Nr 37. Kraków 14 Lutego — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 lutego.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Wiedniu oświadczył wczoraj p. Minister Stanu w imieniu Rządu, że nie byłby w możności wyjednania sankcyi cesarskiéj dla ustawy drukowéj, jeżeliby zarazem nie została przyjętą w całości swéj nowella do kodeksu karnego. Oświadczenie to było groźbą rzuconą przeciwnikom wniosku ministra Lassera, który do nowelli karnéj żądał wmieszczenia artykułu téj treści, iż przestępstwa i przewinienia nie tylko naruszające honor Rady państwa, sejmu, władz publicznych, duchowieństwa, armii cesarskiéj tak całej jak jéj oddziałów, ale oraz naruszające honor osób do pomienionych korporacyj i instytucyj należących, mają być z urzędu ścigane, o ile honor tych osób był naruszony ze względu na czynności do powołania ich się odnoszące. Zeznania świadków lub biegłych doznawać mają tejże saméj opieki z urzędu. Większość wydziału, jak następnie Izby była tego zdania, że przepisy karne dostatecznie bronią honoru pomienionych osób, a im samym należy zostawić sąd o tém, czy się czują być obrażone lub nie i czy chcą lub niechcą obrazy swéj dochodzić i domagać się kary na winnego. Zanim Izba wydała uchwałę swoją co do tego nowego artykułu nowelli, p. Minister Stanu uczynił powyższe oświadczenie, które jednak nie ocaliło wniosku p. Lassera. Oświadczenie to odnosiło się zapewne i do odrzuconego już na poprzedniém posiedzeniu zakazu ogłaszania w pismach publicznych aktu oskarżenia w procesach aż po ukończeniu procesu.

Z parlamentarnego punktu widzenia p. Minister stanu uczynił z przyjęcia nowelli karnej kwestyę gabinetową. Ale kwestya gabinetowa niezależy w Austryi od większości i mniejszości, nie dla tego, iżby mogło jakie ministeryum w jakiem państwie z systemem reprezentacyjnym utrzymać się na długo niemając podpory w większości, lecz że konstytucyonalizm nie wszedł jeszcze w krew i życie, że zwolennicy jego tak się o jego życie jeszcze lękają, iż mniej dbają o to, czy dziecię to będzie kulawe lub garbate, czy na własnych nogach zdoła się utrzymać lub też nosić je trzeba jako kalekę — byleby tylko żyło. Zaassekurowali oni konstytucyę, i każą monarchii płacić od niej premię roczną, w nadziei, że po pewnym lat upływie, cały wydątek z ogromną nadwyżką zwrócony zostanie. Przyznać trzeba, że rachuba ta nie jest mylną, że utrzymanie konstytucyjnego systemu choćby z małą dozą wolności, przez długie lata, daje rękojmię, iż z czasem wolność ta wzmoże się, ale bynajmniej jeszcze stąd nie wypływa konieczność ściskania niemowlęcia pieluchami, tak aby mu tamować wolny i naturalny rozwój ciała. Cóż chinkom po nogach, jeżeli niemogą biegać, bo od dziecka ściskano im stopy, żeby się nie rozrastały.

O kwestyi gabinetowej niemoże być i dla tego mowy, że w tej chwili p. Schmerling uważany jest za jedynego przedstawiciela tej konstytucyi jaka istnieje, i jakiej utrzymanie jest główną dążnością większości parlamentarnej. Czemże więc przeto jest pomienione oświadczenie? Jest ono po prostu pogróżką rzuconą tej większości, która bądź co bądź tworzy podstawę gabinetu obecnego, jego liczebną siłę. Na pogróżkę odpowiada się przyjęciem walki albo ustępstwem. Izba przyjęła walkę, bo odrzuciła wniosek ministra Lassera. Nie należy stąd jednak wnosić, aby między ministerstwem a większością nastąpił rozbrat. Oboje potrzebują siebie i bez siebie istnieć niemogą. Opór Izby był może chwilowem uczuciem spowodowany; prawnicy i dziennikarze, którzy głos zabierali przeciw wnioskowi ministeryalnemu, nie chcieli tylko wyprzeć się pojęć prawnych i utrzymać charakter swej niezawisłości, ale znajdą się drogi pojednania, bo obustronnie zapewne szukanemi będą. Słowo się jednak rzekło — cofnąć go z jednej i drugiej strony niepodobna. Stąd domysł, że nic z ustawy drukowej. Domysł ten zdaje nam się być naturalnym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 lutego.

✻ Dziś odbyło się 93 posiedzenie Izby niższej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego oznajmiono rezultat wyborów, dla uzupełnienia wydziału wysadzonego do ustawy gminnej. Wydział ten składa się z 18 członków, a ponieważ 5 nieobecnych, między którymi także z posłów polskich pp. Detl i Helcel, przeto wybrano 5 zastępców, aby na konferencyi, którą jak wiadomo, mają odbyć wydziały obu Izb nad spornym art. 16 projektu ustawy gminnej, była równa liczba członków z obydwóch wydziałów. W tym celu wybrano w Izbie wyższej 11 nowych członków do tego wydziału, gdyż tenże składał się pierwotnie tylko z 7miu. W Izbie niższej wybierało nie zgromadzenie pełne, jak w wyższej, lecz stałe oddziały Izby, których jest dziewięć. Te więc oddziały teraz wybierały, których członkowie byli w komisyi nieobecni. Wybrani zostali: pp. Hubicki, Doubek, opat Eder, baron Poche i hr. Vrints. Z posłów polskich przeto jeden tylko zasiada teraz w tej komisyi. W komisyi Izby wyższej wybranej do projektu ustawy gminnej zasiada dwóch Polaków: ks. Karol Jabłonowski i baron R maszkan. Jutro ma się odbyć konferencya wydziałów obu Izb. Zdaje się, że ostatecznie, może z jaką modyfikacyą, przyjętą zostanie uchwała Izby wyższej co do wiadomego dodatku do art. 16, stanowiącego o odwoływaniu się od rozporządzeń władzy gminnej do władzy państwa, a to głównie z tej przyczyny, że teraz i ministerstwo za tym dodatkiem obstaje.

Następnie motywował dziś w imieniu rządu szef sekcyi Rizy projekt ustawy zaprowadzającej kodeks handlowy, ułożony przez komisyę z państw Związku niemieckiego w Norymberdze. Rzecz jednak dziwna, że nie dotknął wcale kwestyi kompetencyi, która tu zachodzi z powodu art. II dyplomu, październikowego i §. 10 ustawy lutowej o reprezentacyi państwa. Ustawy te stanowią, że przedmioty prawodawstwa handlowego należą do Rady państwa pełnej. Rzecz dziwniejsza, że nikt z członków Izby nie zwrócił na to uwagi. Może uczyni to komisya zdając sprawę Izbie z projektu, albo podczas jej sprawozdania będzie o tem mowa w Izbie, bo i nieraz w ten sposób to czyniono. Widać atoli z przedstawienia tego projektu, że tłumaczenie i zastósowanie ustaw zasadniczych w teraźniejszej Radzie państwa bywa dowolnem i zawisło tylko od ministerstwa i większości przypadkowej. Że większość ta jest przypadkową, o tem się właśnie na bieżących posiedzeniach Rady państwa coraz więcej przekonywamy. Projekt rzeczony odesłano do komisyi. Prawica głosowała przeciw. Potem motywował Dr. Moertl swój projekt wyswobodzenia adwokatury, o którym onegdaj wspomniałem. Mówił on w sposób jasny i dobitny nie tylko o tem, że wypada osiągnięcie adwokatury uwolnić z więzów policyjno-biórokratycznych, ale i o samoistnem przestrzeganiu porządku i karności w stanie adwokackim, to jest aby urzędy nie miały władzy dyscyplinarnej nad adwokatami, jak się to dotychczas dzieje. Wnioskodawca miał zapewne na myśli stosowne urządzenie francuzkiego *barreau*. Projekt ten odesłano do komisyi, która się zajmuje projektem Taszka względem obsadzania posad sądowych i adwokackich.

Dalszy ciąg dzisiejszego posiedzenia był niejako dalszym ciągiem drugiej części posiedzenia ostatniego. Ministerstwo znowu poniosło porażkę. Komisya zdała sprawę z wiadomego wniosku ministra Lassera względem osobnego artykułu do nowelli karnej o dochodzeniu i karaniu z urzędu obrazy honorowej, wyrządzonej Radzie państwa, sejmom, urzędom, wojsku, już to jako korporacyom, już to jako pojedynczym ich członkom. Większość komisyi oświadczyła się przeciw temu wnioskowi, i żądała odrzucenia onego. Sprawozdawca p. Waser wspomniał, że nawet obowiązujący kodeks karny przyznaje się do zasady, iż obrazą honorową sąd wtedy tylko zajmować się może, jeżli obrażony sam tego żąda, ale dochodzenia i karania z urzędu prawo austryackie w tym względzie nie zna. Zresztą co do zaczepiania dotkliwszego tych wszystkich korporacyj, to kodeks karny inne zawiera postanowienia i środki, które całkiem wystarczają i dostatecznie chronią honoru korporacyj i osób.

Mniejszość komisyi w której imieniu zabrał głos p. Mende, podobnie jak p. Waser nadprokurator, oświadczyła się tylko za dochodzeniem i karaniem z urzędu obrazy Rady państwa i sejmów.

Za tym wnioskiem odezwał się tylko Ryger z Morawy. Za wnioskiem rządowym z pośród Izby tylko hr. Hartig. Przeciw wnioskowi rządowemu mówili prócz sprawozdawcy Wasera: Herbst, Kuranda, Mühlfeld. Herbst i Mühlfeld więcéj jako prawnicy, Kuranda zaś dotknął strony politycznéj, zarzucając ministerstwu, że w kwestyach wolności nie postępuje od jakiegoś czasu zgodnie z wolą większości, która w kwestyach zasadniczych tak wytrwale ministerstwo wspiera. Dosyć dobitnie ostrzegał p. Kuranda ministrów w tym względzie, nadmieniając o złych skutkach, jakie ztąd wyniknąć mogą, wskazując, że nieprzyjaciele konstytucyi teraźniejszéj radzi z tego, radzi z rozdziału między ministerstwem a większością Izby, i dodając wreszcie, że na téj drodze staje się coraz wątpliwszem stałe przymierze większości z ministerstwem, które sobie samo najbardziéj szkodzi. Ze strony rządu przemawiali dziś: szef sekcyi Rizy a potem ministrowie Lasser i Schmerling. Ostatnim argumentem p. Schmerlinga było to, że ministerstwo nie będzie mogło takich ustaw, jak dopiero co uchwalone, a do których i ustawa drukowa z powodu odrzuconych §§ 21 i 22 projektu rządowego należy, przedłożyć do sankcyi cesarskiéj! Już nieraz ministerstwo tem groziło. Czyż to jest konstytucyonalizm i poszanowanie woli większości, na któréj zkądinąd ministerstwu tak zależy? Ministerstwo stawa więc po nad reprezentacyą i zaprzecza możności kwestyi gabinetowéj. Ale większość Rady państwa i pewna część publicystyki tutejszéj same temu winny, uważając ministerstwo za niemal identyczne z konstytucyą i z konstytucyonalizmem. P. Schmerling powiedział dziś znowu kilka wyrażeń, które nawet niespodziewane brawa pojedyncze wywołały, mianowicie, że ministerstwo dało dowody, iż nietylko umie rozprawiać o wolności, ale iż umie także działać dla wolności. Pomimo to wniosek rządowy upadł znaczną większością. Głosowała za nim tylko większa część centrum i kilku członków lewicy. Z centrum głosowała za nim tak zwana ława hrabiowska i frakcya włościan galicyjskich i księży ruskich.

Przy końcu posiedzenia dzisiejszego przyszedł pod obrady nagły wniosek Giskry względem wsparcia dotkniętych w całem państwie powodzią, sumą 200,000 złr. ze skarbu państwa. Oczywiście podał p. Giskra ten wniosek w pełnéj świadomości teraźniejszego przywłaszczonego charakteru Rady państwa, jako Rady niby pełnéj a powołanéj do stanowienia o finansach państwa. Zresztą jest tu także widocznym pewien koloryt gonienia za popularnością, którą sobie tym sposobem łatwo można zdobyć. P. Rieger z Czech powstał przeciw temu wnioskowi przypominając, że przypuściwszy nawet teraźniejszą kompetencyę Rady państwa do pewnych przedmiotów finansowych, nie można jéj w sposób nieograniczony uznać, tylko o tyle, o ile N. Pan ustąpił niejako ze swego prawa na mocy art. 13 ustawy o reprezentacyi państwa, o ile zatem kompetencya ta *ad hoc*. Zresztą zwrócił uwagę p. Rieger, że rząd sam może i powinien tymczasowo zaradzać w tym względzie, a potem może przedłożyć to co uczynił, przyszłéj Radzie pełnéj. Tak samo i wydziały sejmowe. W tym duchu więc podał p. Rieger inny wniosek, wzywający niejako rząd do wszelkich kroków i postanowień możliwych, które okażą się potrzebne do złagodzenia położenia nieszczęśliwych. Wniosek ten upadł. Głosowała za nim tylko prawica. Wniosek Giskry poparty został przez ministerstwo i przyjęty przez większość. Była jeszcze na końcu zajmująca rozprawa o dzień następnego posiedzenia. P. Klaudi wniósł, aby posiedzenie było pojutrze, bo tak długie przewlekanie obrad państwa jest bardzo niestosownem. Przypominał, że trzeba się spieszyć i coś przecież robić i coś przecież dać ludom za te ciężary, które je czekają. Prezes i członkowie wydziału finansowego innego byli zdania, twierdząc, że wydział finansowy ma wiele do roboty i nie może popierać zbyt częstych posiedzeń Izby. Większość przeto na wniosek prezesa uchwaliła następne posiedzenie na wtorek 18 b. m. Dziś wybrano także 8miu sekretarzy na ten miesiąc. Są nimi: Kehrer, hr. Wratislaw, Mende, opat Eder, baron Poche, Waidele, Haffner i po drugiem głosowaniu przez aklamacyą hr. Kazimierz Dzieduszycki, mając najwięcéj, ale nie dosyć głosów.

Zgon księcia Lamberga już szósty w Izbie wyższéj od czasu jéj zwołania. Przed nim zmarli: patryarcha wenecki Ramazzotti, arcybiskup z Zadry Godeassi, baron Kraus Filip, baron Wasylko, hr. Attems.

Warszawa 10 lutego.

* Wczoraj o godzinie w pół do jedenastej wieczorem przyjechał do Warszawy z Częstochowy nowy nasz Arcybiskup ks. Feliński. Spodziewaliśmy się go o godzinie 5tej po południu i o tej godzinie miał rzeczywiście przyjechać, ale telegram jen. Lüdersa wysłany wstrzymał księdza Felińskiego, i przyjazd odłożył do godziny 10½. Pomimo tak spóźnionej pory i stanu oblężenia, wiele karet, sani i nie mało ludu z latarkami udało się w okolice dworca kolei żelaznej i na ulice któremi miał przejeżdżać nowy Arcypasterz. Noc była jasna, w mieście cisza, a tłum snujących się z latarkami ludzi dziwny efekt musiał sprawić w umyśle ks. Felińskiego. Było coś przypominającego katakumby w tej procesyi latarniowej, coś tak mówiącego o boleści i smutku narodu, że niemogliśmy się wstrzymać od głębokiego rozrzewnienia. Najlepiej urządzona manifestacya, nie byłaby ks. Felińskiemu donośniej przedstawiła stanu narodu, jego obaw i nadziei, nad te milczące jak cienie z latarniami snujące się postacie, pomiędzy tłumami policyi i patroli, które gęsto, jeden za drugim postępowały. Kozacy konno z miną wyzywającą i groźną przerywali ciszę nocną, milicyanci szeptali, komisarze i oficerowie dawali im instrukcye. Równocześnie w pałacu Brylowskim, u gubernatora Kryżanowskiego, jenerałowie i członkowie Rady Administracyjnej odbywali narady, (zapewnie oddzielnie wojskowi a oddzielnie Rada Administracyjna). Zebrali się o godzinie 9ej, rozjechali się o w pół do jedenastej, w chwili przyjazdu nowego Arcybiskupa. O czem radzili? niewiadomo. Ale z wojennych przygotowań na ulicy, z groźnej pikami i pałaszami najeżonej nocnej promenady patroli, wnosić należy, że radzono w Brylowskim pałacu o nowych środkach wojennych przeciw spokojnym mieszkańcom, może o nowym napadzie na przypadek otwarcia kościołów.

Gdy pociąg wiozący ks. Felińskiego, który na wszystkich co go widzieli robi najlepsze wrażenie, stanął przed dworcem, gromadka ludu co go oczekiwała, wykrzykła po dwa razy: Niech żyje! Okrzyk ten wyrażał nadzieję, że nowy Arcypasterz postępować będzie drogą przez ks. Fijałkowskiego i Białobrzeskiego wskazaną, że nie zerwie jedności kościoła z narodem. Okrzyk ten był także protestacyą przeciw usiłowaniom ajentów rosyjskich, którzy zachęcali do złego przyjęcia Arcybiskupa, aby go łatwiej w ręce rządu popchnąć, i wykazał, iż nie mają oni wpływu na naród, który wbrew ich życzeniom powitał Arcypasterza okrzykiem pełnym sympatyi. Na niektórych stacyach wołano: „Prosimy o uwolnienie ks. Białobrzeskiego!“. Ks. Feliński pojechał z dworca kolei do pałacu Arcybiskupów, a liczne patrole ścigały jego powóz jak złe duchy, rozpędzając przechodniów batami. Dzisiaj rano o 10ej godzinie ma być w zamku u namiestnika Lüdersa, a jutro rano ma przyjmować warszawskie duchowieństwo, tak wielce prześladowane przez rząd policyjno-wojskowy. Obie strony z wielkiem wytężeniem oczekują, w jakim kierunku pójdzie ks. Feliński; lecz naród z dobrą patrzy na niego nadzieją i spodziewa się, że wśród takich srogich gwałtów dokonanych przez rząd rosyjski przeciw kościołom i wiernemu ludowi, powołany na stolicę arcybiskupią syn syberyjskiej wygnanki, że zaszczycony ufnością Stolicy Apostolskiej odpowie godnie trudnym swoim obowiązkom względem kościoła i narodu. Ważna to chwila powtarzamy, wagę jej czuje każdy.

Dzisiaj widzimy na ulicach gęstsze jak zwykle patrole, złożone nie z siedmiu, jak od miesiąca bywało, ale dwunastu żołnierzy. Gdy wczoraj kareta Arcybiskupa wyruszyła z przed dworca kolei, milicyanci i kozacy nacierali na lud i zmuszali go do rozejścia się, a nie obyło się bez uderzeń batami. Nie rozumieliśmy potrzeby tego kozackiego przekonywania, gdyż lud już rozchodził się, nigdzie nie skupiał się i dążył z latarniami do domów. Wszakże, więcej niż zwykle widzieliśmy umiarkowania w kozakach, gdyż nie z taką werwą jak poprzednio wykonywali rozporządzenia swoich zwierzchników, i baty łagodniej spadały na głowy i twarze przechodniów.

W tym tygodniu zapewne jeszcze kościoły przez wojsko rosyjskie sprofanowane, będą poświęcone i razem z innemi otwarte. Ufamy, że otwarte zostaną pod warunkami zabezpieczającemi ich od profanacyi i napadów policyi i wojska rosyjskiego i po cofnięciu rozkazów gwałcących wolność modlitwy.

Cytadela ciągle przepełniona. Małą liczbę osób uwalniają, daleko więcéj nowo aresztują. Przed tygodniem uwolnili ks. Sieklnckiego bez żadnego powodu zaaresztowanego, akademika Piotrowskiego i izraelitę Mutermilchena. Wczorajszéj nocy po-

---

Część Literacko-Artystyczna.

Z MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz jeden z moich znajomych, od wielu lat osiadły w Meksyku, nawiedził mię i oświadczył chęć zaprowadzenia mię na bal, wyprawiony przez jednego z jego podwładnych, który żenił syna.

— Wybacz przyjacielu — rzekłem doń — lecz waszych balów niebardzom ciekawy.

— Ależ ten bal na który cię zaprowadzę, całkiem do wczorajszego niepodobny.

— To pójdę — odrzekłem obojętnie.

— Bądźże gotów na ósmą wieczór, przyjdę po ciebie.

— Więc się ubiorę na pół do ósméj, abyś na mnie niepotrzebował czekać.

— Nieubieraj się wcale. Tam dokąd pójdziemy, nieumianoby ocenić ani twoich jasnych rękawiczek, ani czarnego fraka. Zostań najlepiéj w płóciennym tużurku, i nietykaj się nawet eleganckich krawatek paryskich.

— Do kata! dokądże mię chcesz prowadzić?

— W towarzystwo bardzo przyzwoite, w dom najuczciwszy.

— Doprawdy?

— Nieinaczéj!

Mój przyjaciel odszedł przyrzekając mi wiele przyjemności na téj zabawie.

W oznaczonéj godzinie stawił się.

— Otóż zmarudziliśmy pięć minut; nietrzeba dać na siebie czekać nowożeńcom.

Niebawem znaleźliśmy się przed ubogą kamieniczką na rogu ciemnéj ulicy wiodącéj do portu. Kilka szczyp łuczywa płonęło przed drzwiami, na znak wesołości, a brzęk kilku gitar drapanych palcami półnagich Indyan rozlegał się z okien pierwszego piętra. Otworzono nam drzwi od kamienicy, i na pierwszym stopniu wschodów powitało nas dwoje dzieci, z srebrną tacą, na któréj był placek i butelka z kieliszkiem. Chłopiec mógł mieć ze 14 lat, dziewczyna dziesięć lub dwanaście, mój towarzysz ucałował dziewczynkę, wychylił pełny kieliszek i powiedział jéj jakiś komplement. Z kolei i jam się napił i uściskał dziewczynę, poczém poszliśmy na wschody poprzedzeni tą młodą parą.

W długim pokoju pełnym kwiatów, siedziało koło ścian z pięćdziesiąt osób płci obojej. Mężczyźni prawie wszyscy mieli na sobie bluzy i perkalowe białe spodnie; a na głowach słomkowe kapelusze. Kobiety ubrane były jak lalki: ich strój składał się z przejrzystéj koszuli obszytéj koronkami i haftowanéj kolorowym jedwabiem; szeroka spódnica ściśnięta w stanie spadała na nogi i zakrywała je, chociaż były ozute w śliczne atłasowe białe i różowe trzewiczki. Całe to towarzystwo należało do klasy tak zwanych *ladinos*

Towarzysz mój wszystkich częstował cygarami. Starzec ile się zdawało gospodarz domu, kazał muzykantom grać kontredansa i bal się rozpoczął.

Zbliżyłem się do mego przyjaciela i zapytałem, która z tych pań jest panną młodą?

— Jakto niewiesz? przecież ją całowałeś.

— Czy może być! — zawołałem — a więc te dwoje dzieci to państwo młodzi?

— Nieinaczéj.

— Więc tutaj tak wcześnie żenią się?

— W téj osobliwéj klasie zwyczaj to przyjęty.

— Ależ ten małżonek i ta małżonka jacy pocieszni! patrz na nich: *ona* zapycha się cukrami i bawi się lalką, a *on* rachuje monety które mu do pluderek przyszyto! Ach to obrzydliwy widok! Cóż jednak zmusza rodziców do tak wczesnego żenienia dzieci?

— Niewiem co ich zmusza — ale to wiem, że mają okazyjkę wyprawienia balu.

Rozmowę naszą przerwał hałas na drugim końcu pokoju. Dwóch *mozos* deklamowało improwizowane wiersze na cześć młodéj pary, i wszyscy słuchali z natężoną uwagą.

Tańce meksykańskie niemają nic powabnego. Mężczyzni kręcą się skacząc około tancerek, a te znowu na miejscu drepcą nogami, czego z pod długich falban niewidać. Spostrzegłem kilka prześlicznych głów niewieścich. *Ladina*, acz bardzo smagła, nie jest bez piękności. Kibić jéj zgrabna, wyniosła; zęby białe, oczy duże i czarne, nóżka eleganckim opięta trzewiczkiem. Mężczyzni w ogóle mniéj są przystojni. Niskiego wzrostu, czarnowłosi, o grubych wargach, a cery koloru kakao. Mieszańce z białych i Indyan tworzą rasę tak zwanych *ladinos*, z Negrów i Indyan utworzyła się rasa *zamba* najszkaradniejsza na świecie.

Szczupłość izby balowéj, nieopisany zaduch, i woń potu dławiąca nas, przytém dym cygar, kopeć smolnych świec, piekielny hałas kapeli, wszystko to przyczyniło się, żeśmy co prędzéj wynieśli się z balu, gdzie i tak obecność nasza ambarasowała bawiących się.

Z resztą niebawiłem się na tym festinie u *ladinos* jak się niebawiłem na wczorajszym balu u jednego z nabobów meksykańskich. Te pożenione dzieci zrobiły mię smutnym.

Uroczystość wszystkich Swiętych w Vera-Cruz, to jakby nasz Nowy Rok; trzeba składać powinszowania i podarki.

W ten dzień musisz rozdawać cukierki i zabawki znajomym dzieciom. Na *Plaza* pełno namiotów, kramów z cukierkami, z ciasteczkami i zabawkami. Około wieczora cała ludność mięsza się w tłumach i wygrywa na świstawkach. Złodzieje nader liczni w Meksyku, umieją korzystać z tej publicznej wesołości.

Konsul Stanów Zjednoczonych, z którym się znałem zaprosił mię na konny spacer w okolicę miasta; skwapliwie przyjąłem te zaprosiny. Przededrzwiami hotelu stały już trzy osiodłane konie meksykańskie. Są one średniej miary, z szeroką piersią, wysmukłemi nogami i ognistem okiem, wielce podobne do arabskiej rasy; składem tylko różne. Nie są bowiem tak długie, a mięsistsze, ani też mają to szlachetne piętno, jakie odznacza rumaki z równin Mitidzy. Karmią je kukurudzą *alfarfa* (rodzaj huerny), także sieczką z otrębami. Cena pięknego meksykańskiego konia bywa od 800 do 1000 piastrów. Tejże ceny są i muły pod wierzch używane.

Stępo przejechaliśmy główną ulicę płosząc po drodze Zopiloty i Indyan, za co klęli nas w duchu i jedne i drudzy. Minąwszy bramę Tampiko, chciałem wypuścić konia, lecz konsul zatrzymał mię, powiadając, że wpierw trzeba minąć kolej żelazną.

— Albo tu jest żelazna kolej? zapytałem zdziwiony.

— Zobaczysz pan — odrzekł poważnie.

Jakoż niebawem przyjechaliśmy nad gościniec pokryty źle spojonemi i połamanemi szynami.

— Cóż WPan mówisz o naszej kolei? zapytał konsul.

Panowie cudzoziemcy myślą o nas żeśmy dzicy ludzie, a tymczasem my wciąż docieramy za postępem cywilizacyi.

— Jeżeli na tej kolei chcecie dogonić cywilizacyę — odpowiedziałem ze śmiechem — tedy zapewne niedogonicie jéj chyba na tamtym świecie... I to się tu nazywa koleją żelazną?...

— Nieinaczej! kosztuje ona cztery do pięciu milionów piastrów, a jeszcze nieposzła dalej, jak na dwa lub trzy kilometry. Żeby poprowadzić kolej ztąd do Meksyku, potrzeba kilku wieków, a wszystkie złoto i srebro kopalń amerykańskich niepokryłoby kosztów. Niewyobrazisz sobie na jakie przeszkody natrafia tu każda nowość. Rząd niema grosza w skarbie; cały jego dochód stanowią komory celne. Kapitaliści znowu niemają żadnej ufności, ani tyle patryotyzmu, aby zdobyli się na wielkie przedsięwzięcie, gmin zaś jest ciemny i leniwy, a przedewszystkiem brzydzi się wynalazkami europejskiemi. Indyanie i ladinos mieliby się za zgubionych na wieki, gdyby ujrzeli pociąg przelatujący za pomocą pary, i zapewne dla przeszkodzenia temu potworowi (tak nazywają lokomotywę) przewróciliby wszystko do góry nogami, a nawet rozpędziliby rząd, o którym mają podejrzenie, że tym sztukom piekielnym sprzyja.

Ta nędzna próbka, jaką widziałeś, wywołała już dwa lub trzy *pronunciamentos* i obaliła dwie czy trzy prezydentury.

Niedługo wyjechaliśmy w szczere pola. Nigdzie tu nieujrzysz jednego drzewa: same karłowate krzewy, jak napole, alcesy i osty. Zabójcze tchnienie północnego wiatru niedozwala rosnąć żadnemu drzewu wyżej nad dwa metry. Zwiedziwszy po drodze miejsce dawnego obozu Amerykanów, znaleźliśmy tam mnóstwo kul, czerepów granatnych, i różnych ułamków żelaztwa pomięszanych z gnatami końskiemi — poczem jadąc wolnego, wracaliśmy przez *el Paseo publico*. Jest to po prostu wyłożona bitumem alea z ławkami do siedzenia. Kilka nędznych usychających akacyi, rzuca skąpy cień pragnącym ochłody przechodniom. Na końcu tej promenady stoi kilka chat indyjskich, kilka lichych krowiarni i kilka *carnicerias*, czyli szlachtuzów, gdzie na drzwiach wiszą w pasy pokrajane mięsiwa i wędzą się na słońcu. Zabudowania te mają tworzyć niby wieś, oddzieloną od *Paseo* mostkiem rzuconym na cuchnącej kałuży.

Droga nasza szła około *Campo-Santo*. Cmentarz ten otoczony murem pomalowanym na czarno i biało. Mała kapliczka w stylu maurytańskim stoi w środku, dokoła zaś widać grobowe pomniki złocone i malowane. Spotkaliśmy kilka kobiet niosących na głowie umarłe dzieci, spoczywające w koszykach ubranych w kwiaty i wstęgi. Same matki bez asystencyi księdza odprawiały ceremonię pogrzebu.

pędzono znowu sześciu młodzieńców skazanych w sołdaty do korpusu orenburgskiego na stepach azyatyckich, a trzech wywieziono do Modlina. Nazwiska ich póżniéj podam. Wyprowadzono ich w tajemnicy i jak zwykle odmówiono pociechy pożegnania z rodziną. Rewizyj było znowuż kilka u księgarzy i kupców; nigdzie nic nie znaleziono, gdyż nikt nic zakazanego nie posiada.

Naczelnicy wojenni z prowincyi wezwani zostali do Warszawy na naradę. Niewiemy jeszcze co będzie przedmiotem narady, wątpię jednak, czy rzecz idzie o zniesienie stanu wojennego, do zatrzymywania którego, niema najmniejszego powodu, gdyż miasto i kraj jest zupełnie spokojnym, lecz i poprzednio nie było żadnego powodu do jego ogłoszenia.

Dziś znów o godzinie 5éj popołudniu pociągiem osobowym przywieziono z prowincyi 6ciu obywateli i młodzieży, czterech z nich już było przybranych w szynele żołnierskie; odwieziono ich do cytadeli. O nazwiskach nie można się było dowiedzieć, ponieważ byli otoczeni przez 30 żołnierzy.

Poznań 10 lutego.

Stosunki nasze z każdym dniem stają się trudniejszemi i przykrzejszemi. Aczkolwiek bowiem dotąd często wystawiani byliśmy na ciężkie próby ze strony władz administracyjnych, ratowała nas niepodległość sądownictwa, stojąca aż do dni ostatnich ponad stronnictwami, ale rzeczy się wielce pogorszyły; wyraźnem jest bowiem, że sądownictwo tutejsze od pewnego czasu najzupełniej wciągniętem zostało w prąd narodowości polskiej nieprzychylny. Sypnęły się też jakby z rogu obfitości, ale nienawistnych park, procesa, głównie przeciw duchowieństwu i dziennikarstwu, a za procesami mniej lub więcej ciężkie wyroki potępiające, a skazujące zawsze na więzienie nie na karę pieniężną, jakkolwiek prawo wybór sędziemu w tym względzie dozwala. Procesa te są w ogóle wytaczane na mocy §. 100 prawa karnego, a więc o podburzanie do nienawiści mieszkańców przeciw sobie. Artykuł ten prawa bardzo jest elastycznym co do tłómaczenia i zastósowania swego; a zresztą z pominięciem przepisów prawa drukowego zaczepiają nie tylko obecne, ale dawne pisma w ciągu roku drukiem ogłoszone. Oskarżycielem do prokuratoryi jest zwykle Dyrektór policyi w Poznaniu, znany p. Baerensprung, który przeto widocznie ma daleko rozleglejszą przyznaną sobie osobiście władzę, aniżeli jaka jest przywiązana do jego urzędu, albowiem sięga ona po za mury miasta Poznania i na Księstwo się rozciąga. A kiedy duchowieństwo i dziennikarstwo nasze tak surowo jest ścigane, dziennikarstwo niemieckie w ogóle, a w szczególe *Posener Zeitung*, *Bromberger Wochenblatt* z całą swobodą miotają na narodowość polską obelgi, nie obawiając się, aby do nich zastósowano ten sam §. 100 kodeksu karnego. Dość wskazać jako przykład, feileton *Posener Ztg* z 10 stycznia o stosunkach polsko-duńskich. Ale nie tylko na polu dziennikarskiem różna dla obu stron jest miara, bo także związek celem popierania interesów niemieckich w Poznańskiem, przez p. Tempelhoffa zawiązany, opiera się na organizacyi, ale literalnie na takiej, za jaką przed nie wielu laty zawsze na mocy tego samego prawa o stowarzyszeniach, stowarzyszenie nazwane *Ligą polską* rozwiązanem i zakazanem zostało. Nie są to jednak jedyne dolegliwości. Nie brak i na przykrościach innego rodzaju.

Temi dniami hr. Stanisław Mycielski sprzedał majętność 21,000 morgową dwom starozakonnym, co u nas znaczy *obcym* zupełnie, a wieść niesie, że ci nabywcy zakrywają inne nazwiska, że są w obiegu znaczne nisko procentowane rządowe kapitały, że jednem słowem znów istnieje rodzaj Flottwelowskiego *Tellusa* celem wykupywania ziemi z rąk polskich. *)

Hr. Maciej Mielżyński, członek Izby pierwszej jeden z najzasłużeńszych, najwytrwalszych pracowników od lat 30stu około spraw publicznych w naszych stronach rozdzieliwszy swe tutejsze posiadłości między dzieci, wynosi się do dóbr swych w Królestwie Polskiem i tam się rozsiedla. Nie wątpimy, że gorliwy obywatel znajdzie w każdem miejscu obszerne pole działania; nic mniej jednak uczuwamy tę stratę bardzo dotkliwie.

Według wieści, zewsząd się potwierdzającej, X. arcybiskup Feliński przejeżdżał przez Poznań bez zatrzymania się jednak w podróży swej z Patersburga do Warszawy. Sądzę, że drogę z tego względu na Poznań skierował, aby z ominięciem na teraz Warszawy, stanąć wprzódy w Łowiczu. Nominacya X. Felińskiego same dotąd dobre budzi widoki.

*) Lubo korespondent naznaczył nazwisko sprzedającego początkowemi tylko głoskami, wszelako nie potrzebujemy go zatajać, gdyż już wymienionem było w pismach publicznych. Rzeczywistym nabywcą tych dóbr ma być książę Augustenburgski. (*Prz. Red.*)

Wrocław 11 lutego.

† Cała prasa zajęta dotąd notą państw skoalizowanych przeciw Prusom. Ponieważ autentyczna osnowa jej nie jest do tej chwili ogłoszoną, *) prasa ma obszerne pole do rozprawiania o jej powstaniu, autorstwie, znaczeniu, celu, na jak najrozmaitszy sposób. Ministeryalna *Sternzeitung* pospieszyła z wyraźnym zamiarem złagodzenia pierwszego złego wrażenia, sprostować treść depeszy telegraficznej, donosząc, że notę podały tylko Austrya, cztery królestwa, Hessen-Darmstadt i Nassau; powtóre, że nota protestuje tylko przeciwko zapatrywaniu się hr. Bernstorffa na powołanie Bundestagu, który jako związek międzynarodowy nie stoi w drodze tworzeniu się w jego granicach ściślejszych związków politycznych; po trzecie, że proponuje konferencye państw celem reformy Bundestagu z reprezentacyą delegowanych z pojedyńczych sejmów; nakoniec, że nie zawiera żadnego żądania co do solidarnej gwarancyi wszystkich bez wyjątku posiadłości państw związkowych.

Dzienniki niemieckie południowe, między niemi także wiedeńskie, inaczej treść noty przedstawiają, wyliczają i inne państwa, które do koalicyi przystąpiły, chociaż może dotąd not swych nie podały, w szczególności Brunszwik, Oldenburg, niektóre księstwa saskie, oraz obie Meklenburgie. Zapewniają, że i Hessen-Kassel się przyłączy, co dotąd jedynie z wyjątkowego położenia jego nie nastąpiło; toż mają uczynić i inne pomniejsze państwa, tak że po stronie Prus pozostałyby tylko Koburg, Baden i Wejmar, może i Waldek i miasta nadmorskie. Zaręczają wreszcie, że oprócz reformy Bundestagu głównym celem koalicyi jest wzajemna solidarna gwarancya wszystkich związkowych i zazwiązkowych posiadłości.

Ogłoszenie autentycznego tekstu noty, które ma wkrótce nastąpić, wyjaśni nam te sprzeczności. Wedle tutejszych krajowych dzienników plan koalicyi wylągł się w głowie ministra saskiego p. Beusta. Jego projekt reformy Bundestagu, podany w Wiedniu i w Berlinie, miał być tylko środkiem wciągnięcia mianowicie Prus na pole dyplomatycznej dyskusyi nad kwestyą reformy Bundestagu, i dowiedzenia się faktycznie o ich zapatrywaniu się na nią, aby mieć podstawę do dalszego działania. Objawione otwarcie zdanie ministra pruskiego odpowiedziało więcej niż było potrzeba życzeniu p. Beusta. Okazało się to bezpośrednio z przyjścia do skutku koalicyi przeciwko Prusom, protestującej przedewszystkiem przeciw tłómaczeniu osnowy artykułu 11 ustawy bundestagowej przez ministra pruskiego, jako zagrażającemu autonomii i udzielności pojedyńczych państw, wystawionych na medyatyzowanie przez Prusy w przygotowanym przez nie ściślejszym związku, w którym one mieć będą naczelnictwo. Hanower miał najgorliwiej plan koalicyi popierać. Bawarya robiła początkowo niejakie trudności, ale powiodło się usunąć je jeszcze przed wyjazdem króla zagranicę za pośrednictwem wyprawionego z Wiednia umyślnego wysłańca.

Nassau i Hessen-Darmstadt tak są znane z dążności swoich przeciw unii niemieckiej i z sympatyj swych ku Austryi, że z ich strony nie mogła zachodzić najmniejsza trudność. Wątpliwość słuszna zachodzi co do Brunszwiku i Oldenburga, jako i co do obu Meklenburgij, których panujący z dworem pruskim pokrewnieni, prawie ciągle w stolicy jego przesiadują i w najbliższych z nim żyją stosunkach. Prawda, że w polityce zewnętrznej i wewnętrznej, handlowej i celnej zawsze inną jak Prusy idą drogą, przeczuwając snać, że jako najbliżsi sąsiedzi, pierwsiby padli ofiarą. Ale z tej samej przyczyny rozsądek radzi im być ostrożnymi.

Prasa demokratyczna, zwyczajem swym, lekceważy krok koalicyi, zowiąc go czczą demonstracyą, głuchym hałasem, dyplomatyczną emetą. *Nationalzeitung* porównywa go dość śmiesznie z konspiracyą poznańską 1846, na równej szali ważąc niebezpieczeństwo obu dla potęgi Prus. W każdym razie krok koalicyi posunie sprawę niemiecką naprzód, określając ściśléj stanowisko Austryi i Prus i wszystkich innych państw związkowych w szczególności. Ciekawem będzie zachowanie się sejmu i gabinetu w dyskusyi nad wnioskami dotyczącemi Hessen-Kasselu i sprawy niemieckiej.

*) Podaliśmy ją właśnie wczoraj w *Czasie*. (Red.)

Rzym 5 lutego.

(T.) Mieliśmy słuszność utrzymując, iż rząd rosyjski bruzdzi i że usiłuje wycofać obietnicę nuncyatury uczynioną, jak się coraz jaśniej pokazuje, jedynym celem oszukania Rzymu i wyłudzenia odeń jakiegobądź kroku przeciwko Polsce lub otrzymania przynajmniej, by milczał jak można najdłużej. Jakoż tak jest w rzeczy saméj. Rząd rosyjski nie odmówił jeszcze całkiem nuncyatury, ale chce ją mieć czasową, nie zaś stałą, jak tego Ojciec święty pragnie. Pan Kisielew paryzki głośno się z tem odzywa, a pan Kisielew rzymski już w tym samym sensie zaczął przemawiać. Ojciec święty jest wielce oburzony tem matactwem rosyjskiem i zawołał niedawno: „Ten rząd rosyjski jest istotnie niegodziwym i przewrotnym! (*Un governo iniquo e perverso*).“ Zdaje się bowiem, iż nie ma wcale intencyi wypuszczenia uwięzionych księży ani powrócenia księdza Białobrzeskiego i kapłanów do Syberyi wywiezionych. Ksiądz Feliński ma rozkaz upominania się jak najgorliwiej ze swojej strony o uwolnienie czcigodnego księdza administratora, którego Papież pragnie koniecznie jak najrychlej. Pius IX niewymownie także był oburzony czytając zbrodniczy i niecny dekret rosyjskiego rządu przeciwko księdzu Białobrzeskiemu i to śmieszne ułaskawienie, co go do Bobrujska zawiodło. Ojciec święty uznał i potwierdził całkowicie postępowanie księdza Białobrzeskiego; byłby mu sam rozkazał tak uczynić jak uczynił, gdyby była tego potrzeba; więc spełnienie rozkazu papiezkiego byłoby się stało przyczyną rozstrzelania czcigodnego kapłana, a władze rosyjskie skazałyby były katolickiego księdza na śmierć za posłuszeństwo Papieżowi!... A jednak w obec tak strasznych, tak babilońskich bezprawiów, znajdują się ludzie dość podli, by im czołobitność oddawać i wyśpiewywać lirycznie litość carską!! Korespondent petersburski do *Indépendance Belge* pisze: „Łaska w rzeczy samej jest równie wielką jak mądrą. Co się zaś tyczy wyroku trybunału wojskowego, nie mam co mówić i schylam czoło przed jego sądem.“ Bezczelność przedajności, kiedy człowiek lub dziennik dojdzie w niej do tego stopnia co *Indépendance*, nie oburza już, lecz tylko śmieszy. Mówią tutaj, iż Rosyanie zaczynają się przekonywać, że się omylili na księdzu Felińskim. Będzie to miła niespodzianka dla pana Kisielewa, który Orła Białego dostał i rzekł do odjeżdżającego feldjegra uderzając go poufale po ramieniu: — *Stupaj bratiec! my wsio pałuczyli czewo tolko chatieli!* Jedź bracie! my wszystko otrzymaliśmy czegośmy tylko chcieli.

Kardynał Antonelli uskarża się, iż p. Lavalette rozmowy jego w całości nie powtórzył i że o wielu rzeczach zamilczał. Sekretarz stanu pogroził posłowi niezwłocznym wyjazdem Ojca świętego w razie gdyby Piemontczycy weszli do Rzymu lub gdyby była mieszana załoga w wiecznem mieście. Pan Lavalette zląkłszy się tej pogróżki umilkł całkowicie.

Z paryzkiej nuncyatury przyszła wiadomość, iż monsingnor Chigi za przybyciem swojem do Paryża i dni następnych otrzymał 57 tysięcy biletów wizytowych.

Dzienniki turyńskie rozgłosiły, iż monsignor Ciuffa, prezes trybunału cywilnego, zamordowany został; natomiast umarł on spokojnie we własnem łóżku a nikomu się nie śniło śmierć mu zadawać.

Ojciec święty każe robić konfessyę czyli podziemie przed wielkim ołtarzem w kościele Najświętszej Panny Śnieżnej i grób tam dla siebie gotuje. Przez szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej, której Niepokalane Poczęcie orzekł dogmatycznie, pragnie spoczywać w jej świątyni, nie zaś u świętego Piotra jak inni Papieże.

Z Brukselli donoszą, iż sławny Proudhon skończył wielkie swe dzieło przeciwko Polsce czterysta kartek zawierające, i że je niebawem drukiem ogłosi. Wielkie to zwycięztwo dla naszej sprawy. Dobrze uwiadomieni Rosyanie bawiący w Rzymie zapewniają, iż rząd ich, skoro się ta książka ukaże, ma zamiar obdarzyć Proudhona wielką wstęgą Orła Białego.

Wiedeń 13 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych (patrz wyżej korespondencyę z Wiednia), stawia kwestyę ustawy drukowej na krawędzi przesilenia. P. Minister stanu oświadczył, że nie może u N. Pana wyjednać sankcyi ustawy drukowej, skoroby Izba nieprzyjęła w całości nowelli do kodeksu karnego. Nowella ta zawiera wielkie obostrzenia, a lubo minister oświadczył, iż idzie za głosem opinii publicznej, który mówił, że lepsze najsurowsze prawo niż administracyjny nadzór nad prasą, to przecież byłoby to prawdziwem, gdyby stan sędziowski posiadał zupełną niezależność, i nie miał tak dobrze władzy dyskrecyonalnej jak ją dziś mają władze administracyjne. Zatem wtedy dopiero surowe prawo traci na swojéj politycznej doniosłości, jeżeli stan sędziowski prawnie jest wyswobodzony i nietykalny, bo wtedy tylko będzie dość niepodległym, aby mógł bez chwilowego wpływu osób i okoliczności trzymać się w ścisłych granicach przekonania. Niemasz surowszych praw na oszczerstwa jak w Anglii, gdzie jeszcze w pierwszej połowie przeszłego wieku zdarzały się wyroki długiego i haniącego więzienia na autorów pamfletów czyli tak zwanych libel, a jednak nigdzie niemasz większej wolności druku, dla tego, że stan sędziego jest niezależny, a wyrok jego nie może żadnej na niego ściągnąć odpowiedzialności. Z obrad tych podamy nieco dłuższe wyciągi, gdyż traktują one ważną kwestyę zasadniczą, to jest: czy honor osób jest ich własnością, czy jest własnością rządu lub instytucyi której służą.

— N. Cesarzowa Karolina Augusta przeznaczyła na poszkodowanych powodzią: w Wiedniu 1500 złr., na Niższą Austryę 1500, na Wyższą Austryę 1000, na Morawę 1000, na miasto Pragę 1000, na Węgry 2000.

— Czytamy w *Kor. Sch.*, że w ministeryum skarbu miały się dziś ukończyć obrady nad projektem do prawa o podwyższeniu stępli i opłat sądowych, tudzież opłat od dokumentów i czynności urzędowych. Przewodniczy tym obradom komisyonalny szef sekcyi bar. Hock, a zasiadają w komisyi także urzędnicy sądowi i administracyjni. Zarazem ma nastąpić niejakie uproszczenie w postępowaniu i większe zabezpieczenie skarbu. Przedmiot ten ma być śpiesznie wniesionym na Radę państwa.

W wydziale skarbowym Rady państwa odbywały się w dniu 8 b. m. rozprawy nad budżetem ministerstwa stanu. *Bohemia* zapewnia, że p. Minister Stanu będący obecny tym naradom, mało co miał do zarzucenia wnioskom referenta, które po większej części uchwalone zostały. Pozycya naczelnego zarządu tego ministeryum postawiona w budżecie na 680,200 złr., uszczuploną została o 25,000 złr. z tym nadto warunkiem, aby w razie zawakowania w tym roku jakiej posady, takowej nie obsadzać bez koniecznej potrzeby. Wydział bowiem wykazywał, że pomimo zmniejszenia czynności przez utworzenie kancelaryj nadwornych węgierskiej, siedmiogrodzkiej i chorwackiej, pomimo ukończenia czynności uwolnienia gruntowego, pomimo autonomii gmin, etat urzędników w ministerstwie stanu zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1860 tylko o 2ch oficyałów i 4ch akcesistów, a powiększył się o jednego ministra, jednego szefa sekcyi, dwóch radzców ministeryalnych, jednego radzcę sekcyi, sześciu sekretarzy i 30 sług. Minister przedstawiał, że zmniejszenie czynności z jednej strony nie przeszkodziło powiększeniu się ich z drugiej strony, to jest przez przybycie ciał reprezentacyjnych, że ubyło niższych urzędników, ale nie departamentów i szefów ich; że zmniejszenie jeśliby się okazało potrzebnem, nie może nagle nastąpić, a finansowo nie wiele się na co przyda, albowiem urzędnicy usunięci, muszą być płatni choćby nic nie robili. Koszta reprezentacyi państwa utrzymane zostały; jeneralna inspekcya żandarmeryi zmniejszyła się o 485 złr. Wydział uznał potrzebę zmniejszenia wydatków na żandarmeryę, ale ponieważ ta uorganizowaną jest militarnie, przeto zastrzegł sobie to uczynić podczas sprawdzania budżetu wojskowego.

— Komisarz królewski komitatu Honckiego, Salkowski (nazwisko słowiańskie, ale był on Węgrem), odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Wice-żupan komitatu Szyllassy złożył raport o tym wypadku kancelaryi nadwornej i przesłał trzy listy, które nieboszczyk napisał do kancelerza. *Sürgöny* opisuje treść tych listów, z których się pokazuje rozstrojony stan duszy samobójcy pod wpływem politycznego położenia. Między obowiązkami patryoty a obowiązkami urzędu budziło się w nim rozdwojenie, którego nie mógł pogodzić, a niewiedział, czy mu wolno jedne z nich rzucić, aby się całkowicie drugim oddać.

Królestwo Polskie.

Dzienniki warszawskie z 10 t. m. podały krótkie doniesienia o przybyciu w dniu 9 t. m. wieczorem arcybiskupa Felińskiego do Warszawy. Najobszerniejsze z tych doniesień jest w *Gazecie Polskiej* i brzmi jak następuje:

„Jego Exscellencya ks. Arcybiskup Feliński przyjechał do Warszawy w dniu wczorajszym o godzinie $10^{1}/_{2}$ wieczorem, przyjmowany przez kapitułę metropolitalną i różne korporacye duchowne. Z Jego Eks. przybyli Jks. biskup sufragan łowicki, Jks. Rakowski kapelan arcybiskupa i zakonnicy Paulini, przeprowadzający Jego Eks. z Częstochowy, gdzie bawił przez dzień sobotni i niedzielę.“

Kuryer Warszawski wspominając o przybyciu arcybiskupa, pisze, iż przyjmowany był na dworcu „przez osoby wojskowe i tutejsze duchowieństwo, które również miało szczęście spotkać swego arcypasterza w pałacu przy ulicy Miodowej, gdzie zajął mieszkanie“. *Gazeta Warszawska* pisze tylko o przybyciu arcybiskupa, lecz nie wspomina o przyjęciu na dworcu. Uderzającą zaś jest rzeczą, iż urzędowy *Dziennik Powszechny* nie wspomina w numerach z 10 i z 11 t. m. ani słowa o przybyciu arcybiskupa.

Duchowieństwo świeckie przedstawiło się arcybiskupowi we wtorek o 9tej godzinie rano w pałacu arcybiskupim.

— Jeden z naszych korespondentów z Warszawy doniósł iż naczelnik drugiej tajnej policyi p. Podwysocki otrzymuje coroczne gratyfikacye z kasy Królestwa, na rozkaz Namiestnika, w ilości 10,000 złp. Już raz był *Nord* użył swego zwykłego argumentu to jest gołosłownego niczem nie popartego zaprzeczenia przeciwko takowemu doniesieniu; otóż w poparciu twierdzenia naszego korespondenta, podajemy następujący dokument:

„Kancelarya Namiestnika w Królestwie Polskiem odezwą z dnia 22 stycznia (2 lutego) Nr 696 zawiadomiła Komisyę Rządową Przychodów i Skarbu, że podobnie jak w roku zeszłym wyznaczona postanowieniem byłego Namiestnika z dnia 18 (30) kwietnia 1861 r. za numerem 625, pensya dla assesora kollegialnego Podwysockiego w ilości rs. 1500 rocznie z funduszów sekretnych, i na rok bieżący zatwierdzoną zostaje.“

Rosya.

Rząd rosyjski życzył sobie i życzy zapewne, aby obawa ruchu włościańskiego powstrzymywała szlachtę rosyjską w jej żądaniach, które był jeszcze streścił Jermołow odpowiadając cesarzowi Aleksandrowi I, prawiącemu o nadaniu wolności poddanym, a streścił w słowach: „Najjaśniejszy Panie zacznij od nas“. Lecz rząd rosyjski pragnąc, aby obawa ruchu włościańskiego wstrzymywała dążenia szlachty rosyjskiej do przemiany formy rządu, nie chciał bynajmniej aby owe wzburzenie włościan przeszło w wielką rewolucyę społeczną w Rosyi.

Wprawdzie jest w rządzie rosyjskim pewna partya despotyczno-socyalna biurokratyczna, która pragnie oprzeć despotyzm na ciemnej masie, wywołać rewolucyę społeczną i w obec rządu wszystko zniwelować w tłum niewolników, aby tak jak w imperyum rzymskiem w czasach najsroższego despotyzmu był tylko „Cezar i motłoch“, tak jak bywało w carstwie rosyjskiem od Iwana Groźnego. Zresztą takiej podpory dla despotyzmu przeciw oświeceńszej klasie szukano nie w jednem państwie, między innemi widzieliśmy rząd neapolitański wspierający się przez długie lata na lazaronach a gnębiący klasę średnią. Ta despotyczno-socyalna partya w rządzie rosyjskim, która utrzymuje, że w Rosyi nie ma i być nie powinno jak tylko dwie klasy „Carskaja familia i czerń“, uważa za głównego swego nieprzyjaciela całą klasę średnią, oświeceńszą, pragnącą swobodniejszego rządu; a planom i zamiarom tej partyi nie byłaby przeciwną rewolucya socyalna, którąby tę klasę oświeceńszą zdziesiątkowała lub osłabiła; chociaż byłoby to miecz bardzo obosieczny i w obydwieby strony uderzył, a rezultaty jego mogłyby być inne niż te jakich owa partya pragnie.

Lecz stronnictwo to w rządzie rosyjskim istnieące a mające podobno wielkie poparcie w W. ks. Konstantym, znalazło opór w samym Cesarzu; znalazło także opór w wielu dygnitarzach widzących jak okropnym a zarazem jak niepewnym byłby ów środek utrzymania despotyzmu, środek mogący wprost przeciwne oczekiwanym sprowadzić skutki. Wydano więc różne rozkazy i rozporządzenia, aby uspokoić wzburzenie między włościanami, a równocześnie w przemowach, aktach i artykułach dzienników urzędowych usiłowano pociągnąć ku sobie część szlachty rosyjskiej, przedstawiając jej, że może wraz z rządem panować.

Wskazaliśmy te oba dążenia działań teraźniejszych rządu rosyjskiego: przytaczaliśmy przemowy, artykuły i środki przedsięwzięte dla zmniejszenia nieukontentowania w szlachcie, dla ujęcia jej i podsunięcia zresztą kierunku jej ruchowi. Przytaczaliśmy także środki przedsięwzięte przez

---

Na pogrzebie nie było widać żadnego księdza. Księża bowiem w prowincyach Ameryki hiszpańskiej najczęściej mają charakter kupiecki, i każą sobie za wszystko drogo płacić.

Zapewniano mię, że wiele kobiet z gminu ma zwyczaj gubić płód własny, lub dusić niemowlęta. Rząd jednak nie troszczy się o tę zbrodnię, bo nawet nie zaprowadził po miastach i wsiach ksiąg gdzieby zapisywano urodzonych i zmarłych.

Nazajutrz kilku Francuzów mieszkających w Vera-Cruz wyciągnęło mię na przejażdżkę do Boca-del-Rio, wioseczki indyjskiej, leżącej na prawym brzegu Medeinu, a odległej na pięć mil od Vera-Cruz. Po śniadaniu wyjechaliśmy ciężkim powozem zaprzężonym czwórką tęgich andaluzów, przez trzy ćwierci mili jechaliśmy wybrzeżem morskiem i mogliśmy się przekonać o gwałtowności północnego wiatru: brygi i goelety trzymasztowe, leżały wbite w piasek jeden nie daleko od drugich. Kiedy zaczyna dąć wiatr północny, kapitanowie okrętowi nie mają innego środka ratunku, tylko się dać wyrzucić na brzeg piaszczysty. Od Vera Cruz do Boca-del-Rio naliczyłem z górą sto okrętów rozbitych.

Po trudnej i niebezpiecznej drodze, podlegającej zalewom morskim przybyliśmy nakoniec do Boca-del-Rio. Piękna ta wioseczka leży na lesistej wyżynie. Domy są zbudowane ze trzciny, lub z wytłoczyn cukrowych, w sposób, że ciągły w nich przewiew powietrza; dach poszyty bywa liściami palmy lub bananu.

Kiedy nasze kosze z wiktuałami wniesiono do *posady* (karczmy), wyszedłem z jednym towarzyszem obejrzeć wioskę, a pod pozorem, że chcemy zapalić cygara, wstąpiliśmy do kilku domów. Kiedy mój przyjaciel bawił rozmową gospodarza lub gospodynię, ja tymczasem przyglądałem się wewnętrznemu urządzeniu. Wszędzie gdzie tylko weszliśmy, znaleźliśmy jedno i to samo zwierciadło, obrazek N. Panny, flaszeczki z lekami, rogożę do spania, hamak i kilka ławek cedrowych. Indyanie zawsze przyjmowali nas gościnnie, a kobiety śmiały się ze mnie ilekroć porywałem się rozmawiać w ich języku, lecz prędko przybierały minę poważną. Ubiór tych ludzi bardzo prosty: spodnie z bawełnicy białej, koszula takaż, pas z czerwonej krepy, słomiany kapelusz. Kobiety noszą koszulę obszytą koronkami i spodnicę w duże kwiaty. Na głowie żadnego czepca, tylko warkocz z wplecioną weń wstążką obwinięty około głowy. Tak mężczyzni, jak kobiety i dzieci zawsze w ustach mają cygaro.

Obszedłszy wieś, dostaliśmy się do pobliskiego lasu, gdzie po raz pierwszy widziałem żywe kolibry i ścigałem też za nimi oczyma jak przelatywały z gałązki na gałązkę. Gdy jeszcze nasz obiad nie był gotowy, chcieliśmy użyć tego czasu dla zrobienia przejażdżki wodnej. Zawołaliśmy Indyan, którzy nam przygotowali łódź zrobioną z jednego pnia cedrowego. Rzeka Medein dziwnej jest piękności: zielone i ukwiecione jej brzegi wynagradzają ci hojnie pustynną suszę Vera-Cruz. Szkoda tylko, że mnóstwo gnieździ się tam kajmanów. Około małych zielonych wysepek krążyło ptastwo cudnych barw, szczególniej tak zwane *garzas*; przelatywały one ciągle nad naszemi głowami, a niżej znowu uwijały się zwykle motyle duże jak dwie dłonie, z których skrzydła lśniły złotem i purpurą.

Nad rzeką była wielka cukrownia, którą zwiedziliśmy. Tam poczęstowano nas wódką z trzciny cukrowej, przypominającą mi jałowcówkę. Wspomniałem już, że w Meksyku nie ma niewolników. Indyanie używani do fabryk są wolni; z tem wszystkiem w pewnych warunkach każda rodzina indyjska osadzona na cudzym gruncie, musi właścicielowi odrabiać jakąś część dni do roku. Rządzcy, czyli ekonomowie umieją zmuszać Indyan do takiej roboty, jaką im naznaczą. Widziałem nawet narzędzie, rodzaj wydrążonéj kłody, w którą wkładają winowajcę i przyciskają drugą kłodą. Okropne to narzędzie nazywa się *zepo*.....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O łacińskim poemacie „Viennis“.

Gazeta Polska w Warszawie z dnia 25 stycznia r. b. N. 19, umieściła wiadomość o wynalezionym temi czasy poemacie łacińskim, wydanym w początkach zeszłego stulecia przez X. Jana Vamascena S. P., pod tytułem: *Viennidos* (Wiennida), zapraszając do przejrzenia i zdania sprawy, jako o książce w dziedzinie literackiéj zagubionéj, i w żadnym z bogatych księgozbiorów niedopatrzonéj.

Dzieło to wszakże nie jest tak wielką osobliwością bibliograficzną, jak się piszącemu wydało, lubo i książkę i autora pisarze dziejów literatury naszéj i życiopisarze nasi pominęli. Nie pierwsza to i nieostatnia w ich pracach niedokładność: nie najmniéj rażąca niepamięć. Niedawnemi jeszcze czasy p. Szymanowski w swoich *Portretach zasłużonych w narodzie*, zaliczył do nich żyjących dotąd aktorów i aktorki nawet: nie znalazł miejsca dla bohatera poległego pod Raszynem. Autor *Wiersza do legiów polskich*, nie więcéj szczęśliwy od Jakóba Jasińskiego w téj mierze, nie zasłużył sobie w najnowszéj p. Bartoszewicza *Historyi literatnry polskiéj* (Warsz. 1861) na tyle przynajmniéj względu, ile tam sobie zjednały młodziuchne jeszcze powieściarskie i liryczne wziętości naszego nowożytnego Parnasu. Duch jego pociesza się bezwątpienia w błogosławionem gronie takich jak ów siejbiarz *czystego deizmu w Polsce, czujący potrzebę reformy, a brać się do niéj nie umiejący* Konarski; ów niedołężny ruchawiec, zdolny tylko *do zbierania i rozsiewania plotek* biskup Krasiński; *ów z chińskiem przekonaniem, szkodliwy dla postępu literatury i światła obywatelskiego* Sniadecki; ów *świętoszek, goniący za rozpustą i głuchy na los ojczyzny* Karpiński; ów *bez wszelkich zdolności, który nawet pisać nie umiał, a pisał nawet o tem czego nie rozumiał* Czacki.... W błogosławionem dla nas zaiste po trzykroć i czterykroć gronie, do którego nie śmieliby się nawet zbliżyć odznacnieni tą samą ręką Radziejowski, Wessel i Byszewski, ani też ci głębocy mężowie stanu Targowicy, których p. H. Rzewuski własnym swoim sumptem w zacność uposażył.

Przepraszając czytelników za to krótkie zboczenie, do którego mnie cześć synowska pobudziła, wracam do owego w mowie będącego poematu. Widziałem go za dni mojéj młodości w księgozbiorze konwiktu Konarskiego w Warszawie i (jeżeli mnie pamięć moja nie myli) w szacownym a mało znanym księgozbiorze ś. p. Antoniego Urbanowskiego w Horodcu na Wołyniu. Załuski wspomina go w swojéj *Bibliotece historyków, prawników* i t. d. (wydanéj przez Muczkowskiego).

Ksiądz Damascen, a *Matre Dei* pijar, zwiskiem Kaliński, też opisał Wiedeńską, lecz wierszem: Caesares acies, Lechica grave culmen ab arcta*)

Tytuł jego rzeczywisty jest: „*Viennis* memorabili Turcarum obsidione felicissimo Leopoldi I imperio insigni Joannis III Victoria Principum S. R. J. auxiliis Ducum, Procerumque Poloniae fortitudine, Asiae exitio gloriosa“ (Varsav. 4to 1717).— Dedykacya: „Janowi na Koniecpolach i Brodach Koniecpolskiemu, wojewodzie Sieradzkiemu“. — W egzemplarzu biblioteki Ossolińskich, bardzo dobrze zachowanym, który mam właśnie pod ręką, ktoś na okładce położonym dopiskiem w krótkich słowach bardzo trafnie poemat ocenił: „*Damasceni Epos Magis a fide historica, quam ab inventione poetica, commendari meretur*“. — Poemat podzielony na XII pieśni, pisany sześciomiarowym wierszem, poczyna się od wtargnięcia Turków w granice cesarstwa i ucieczki Leopolda do Lincu, a kończy się na bitwie pod Parkanami i zajęciu Strygonia; a lubo autor dzieło swoje pisał „*ad majorem Nominis Dei sanctificationem, Piissimae Matris Virginis Mariae honorem*“ — atoli idąc za poetycznym obyczajem swojego czasu (w czem mu i sam Sarbiewski niepodrzędnym mógł być wzorem) posługuje się wyłącznie Mitologią i panegirycznym stylem wysławia zasługi wszystkich celniejszych wojowników, mianowicie Polaków. W gruncie, sumienny to pisarz, trzymający się jak może ściśle historycznéj prawdy; a nawet, w niektórych poglądach swoich na przeszłość, dowodzący zdrowego oczytania w dziejach.

To co do samego poematu; a teraz kilka słów o autorze:

Jan Damascen *od Matki Boskiéj*, Kaliński, Pijar, urodził się w archidyecezyi Gnieznieńskiéj, 1663 r. był przez lat kilka teologiem i kaznodzieją przy dworze Stanisława Rzewuskiego, wojewody Podlaskiego, później rektorem w kollegium Dąbrowickiem (Dubrowickiem) na Polesiu Wołyńskiem. Umarł w 1726. Musiał używać pewnéj w swoim czasie wziętości i poniekąd zasługiwać na nią. Szymon Bielski, w Żywotach Pijarów (*Vita et scripta... Vars. 1812 p. 2*) powiada, że to był znakomity poeta i mówca, który pismami swemi tak własną, jakoteż zakonu swego sławę podniósł. (*Poeta et orator insignis scriptis suis et lucubrationibus et sui et Provinciae famam ampliavit*). — Prócz innych panegiryków, pisał łacińskie Elegie (*Libros IV Elegiarum Vars. 4to 1713*) i Ody (*Libros V Lirycorum—Vars. 4to 1715*); a przytem ułożył Zasady krasomówstwa (*Institutiones Rhetoricae—Vars. 8vo 1731*), już po śmierci autora wydane.— Kazania jego niedzielne wyszły z druku w Warszawie, 1727 in fol. (Jocher T. II Część II str. 384.)

Xawery Godebski.

*) Pierwszy wiersz pieśni I Poematu.

rząd, aby wstrzymać czynne rozruchy włościańskie i zmniejszyć wzburzenie ludu wiejskiego. Między innemi w dzienniku naszym z 4 stycznia podaliśmy dosłownie okólnik wydany przez ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów wszystkich prowincyj, datowany 2 (14) grudnia a ogłoszony w *Journal de St. Petersbourg* z 22 grudnia. W okólniku tym minister polecał gubernatorom, ażeby objeżdżali gubernie swoje, wzywali przed siebie starszyznę włościańską t.j. naczelników włości i gmin wybranych przez włościan, przedstawiając im, iżby nie oczekiwali na żadną „nową wolność;“ aby przytaczali słowa pod tym względem przez cesarza w podróży do Krymu wyrzeczone: „Iż nie będzie żadnej innej swobody prócz tej, która już im została nadaną, że więc włościanie winni wykonywać sumiennie to, co od nich wymagają ustawy powszechne, oraz regulamin z 19 lutego,“ oraz aby zachęcali ich do wchodzenia w układy z właścicielami i podpisywania listów nadawczych.

Co do zastósowania tego okólnika w krajach *polskich* dawniej Zabranych, zwanych urzędowo Zachodniemi guberniami, to jest na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, samowolność rządców rosyjskich, która stanowi system rządu, objawiła się tu nowym przykładem. Nie dziwimy się temu, bo znaną jest dowodnie rzeczą, że tak w prowincyach Zabranych jak i w Kongresówce, nie tylko teraz pod stanem wojennym lecz i dawniej, wszystko jest dowolności władz oddane, a wola naczelnika wojennego, gubernatora lub jenerał-gubernatora jest najwyższém prawem; ztąd dwie gubernie lub powiaty obok siebie leżące, są całkiem odmiennie rządzone, każde rozporządzenie inaczej w nich zastósowywane, stósownie do usposobienia dyktatora. Tak samo się stało i z powyżej wspomnionem rozporządzeniem. I tak gdy jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński ks. Wasilczykow objeżdża gubernię kijowską i w przemowach stara się włościan uspokoić, do ugód z właścicielami nakłonić i poszanowanie własności w nich wzniecić; przeciwnie jenerał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński, Nazimow w przemowach, jakie miewał do włościan, a których treść lub dosłowne ustępy przytaczali tak nasi korespondenci jak i listy w innych dziennikach polskich zamieszczone, starał się owszem podburzyć włościan, wzniecić nienawiść przeciwko właścicielom ziemskim, kazał im się wszystkiego spodziewać od rządu rosyjskiego, któremu w dobroczynnych jego zamiarach dla włościan usiłują przeszkodzić właściciele, jak mówił. Postępowanie wielu wyższych i niższych dygnitarzy rosyjskich, większych i mniejszych dyktatorów w celu utrzymania rozdziału w społeczeństwie polskiem, podburzania jednych klas przeciwko drugim w Kongresówce i w innych prowincyach polskich, tysiączne fakta podżegania, różne środki prawdziwie rewolucyjne i cały system przeszkód stawianych stanowczemu załatwieniu sprawy włościańskiej w Kongresówce, przedstawialiśmy wielokrotnie w dzienniku naszym, wykazując zarazem, że to podburzanie rozbijało się to o taktowne postępowanie właścicieli, to o uczciwość władz sądowych polskich stających w obronie społeczeństwa, to o dobrą naturę ludu.

Z drugiej strony winniśmy wskazać odmienne od działania innych gubernatorów w polskich prowincyach postępowanie ks. Wasilczykowa, wprawdzie nie w ogóle, lecz co do uspakajania ludu wiejskiego i co do powyżej wspomnianego rozporządzenia. Lecz musimy przy tem uczynić uwagę, że podrzędni jemu urzędnicy a nawet gubernator podolski Braunschweig inaczej postępują, jak to donosił korespondent z Podola w liście z 13 stycznia, zamieszczonym w dzienniku naszym z 1 lutego. Również należy dodać drugą uwagę, którą już i nasz korespondent z Podola czynił, że gubernatorowie rosyjscy dobrze wiedzą, iż powstanie włościańskie z téj strony Dniepru, przeniosłoby się natychmiast na drugą stronę téj rzeki i sięgnęło głęboko w Rosyę, a zwróciłoby się silniéj jeszcze przeciw urzędnikom rosyjskim niż przeciw właścicielom, jak to był mały przykład w 1854 r.

Oto co pod względem owych uspakajających lud czynności jenerał-gubernatora Wasilczykowa, objeżdżającego gubernię kijowską, piszą z Ukrainy w liście z 20 stycznia:

„W tych czasach gubernator kijowski objeżdża gubernię swoję zatrzymując się w miastach powiatowych, gdzie na jego spotkanie zebrani, oczekują go wołostni okoliczni (t. j. starszyzna gmin wiejskich i włości wybrana przez włościan). W tem spotkaniu gubernator miewa do nich przemowy z rozkazu Cesarza, oznajmiając, iż nie mają i nie powinni się oglądać na inne wolności i ustępstwa aniżeli te, które im zostały nadane. Następnie wylicza nowe prawa i swobody im na teraz służące i skreśla porównawczy obraz między ich dzisiejszem położeniem a stanem dawniejszym. Zbija daléj fałszywe pogłoski rozsiewane po włościach a mające na celu rozbudzanie błędnych nadziei na przyszłość, nadziei sprzecznych z prawem i sprawiedliwością, zważając na ustępstwa uczynione na korzyść włościan przez właścicieli. „„Gdyż, dodaje gubernator w przemowie, zapominać nie można, że ciż właściciele ziemscy nabywając kupnem majątki płacili za ziemię i za pracę ludności całéj na téj ziemi osiadłéj. Wasza wolność osobista jest więc pierwszem dobrem które im zawdzięczacie; dalej bezpłatne ustępstwo wam na własność domostw i zabudowań, umiarkowane oznaczenie czynszów za grunta i osady w waszem użytkowaniu pozostawione, są to wszystko na waszą korzyść poniesione ofiary przez właścicieli ziemskich.

„Dla nadania większego znaczenia swéj przemowie, przytacza gubernator słowa wyrzeczone w tymże samym duchu przez Cesarza w podróży odbytéj do Krymu a powiedziane gromadom, które go po drodze witały; w końcu rozdaje wołostnym drukowane egzemplarze mowy swojéj w tłómaczeniu na narzecze ludowe, aby treść takowéj po wsiach rozpowszechniali i starali się skłonić włościan do rychłego i dobrowolnego przystąpienia do układów zamierzonych z właścicielami wiejskiemi na zasadzie stałych i ostatecznych rozporządzeń im przed rokiem ogłoszonych.

„W mieście powiatowym Taraszczy, które w tych dniach odwiedzał gubernator, zebrani słuchacze dochowali do końca przemowy postawę spokojną i uważną. Zapytani przez mowcę, odpowiedzieli, iż dokładnie pojęli czego się od nich żąda, i przyrzekli łożyć starania wszelkie w dopełnieniu im danego zlecenia.

„Wołostni doznawszy gościnnego przyjęcia podczas ich pobytu w Taraszczy u miejscowego marszałka szlachty p. Szostakowskiego, wysłali do niego deputacyę złożoną z kilkunastu z ich grona wybranych z podziękowaniem za jego gościnność a następnie się rozjechali, mało okazując jakiego doznali wrażenia.“

Francya.

Przechodząc do dokumentów przedłożonych senatowi i Izbie prawodawczéj w sprawie Księstw Naddunajskich, podajemy je w streszczeniu prócz najgłówniejszych ich punktów, które zamieszczamy w tekscie:

Układy dotyczące Księstw Naddunajskich opierały się jak wiadomo na następnych pięciu główných punktach; jako to:

1) Ustanowienie jedności politycznéj i administracyjnéj trwać mającéj równie z życiem księcia Kouzy. 2) Rewizya ustawy wyborczéj. 3) Prawa którego dopomina się Turcya pośredniczenia ewentualnie w Księstwach dla przeszkodzenia wszelkiemu naruszeniu układów których celem jest uregulowanie ich organizacyi; 4) Środki obrać się mające na wypadek śmierci księcia Kouzy, aby na nowo przeprowadzić stanowczo tę organizacyę; 5) W końcu udział rządu włoskiego w naradach.

Wiadomo również że Porta na prośbę księcia Kouzy wzięła inicyatywę w zmianach, jakie mocarstwa podpisujące traktat paryski zaprowadziły w konwencyi z d. 19 sierpnia 1856.

Pierwsza depesza p. Thouvenela do ajentów dyplomatycznych francuskich z dnia 1 maja 1861 r. stwierdza tę inicyatywę i wyraża zdanie gabinetu tuileryjskiego, przychylne w zasadzie zmianom zaprojektowanym.

Wezwanie przesłane przez W. Portę do mocarstw gwarantujących względem odroczenia rewizyi aktu z d. 19 sierpnia 1856 r. znajduje się sformułowane w nocie ministra spraw zagranicznych Sułtana pod datą również 1 maja. Dokument ten stawia jako warunek *sine quo non* zgodzenia się na życzenia rządu moldo-wołoskiego, charakter wyłącznie czasowy Unii. Wyraża on zdanie, iż należy poruczyć księciu Kouzie staranie przygotowania reformy wyborczéj, z zastrzeżeniem przedłożenia jéj do zatwierdzenia Porcie i mocarstwom gwarantującym i zwraca uwagę rządów interesowanych na potrzebę naglącą: określenia w sposób jasny i wyraźny, środków mających zwrócić rząd moldo-wołoski na drogę obowiązków, gdyby się ich kiedy zaparł.“

Okólnik z d. 13 maja przesłany przez p. Thouvenela reprezentantom Francyi uwierzytelnionym przy czterech wielkich mocarstwach europejskich, stwierdza w sposób ogólny przystanie rządu francuskiego na propozycye Porty i czyni uwagę że pierwsze wrażenie gabinetu wiedeńskiego nie było przychylne. Następnie wyprzedzając trudności, jakieby wzniecić mogła kwestya udziału rządu włoskiego w negocyacyach, gdyby te toczyć się miały drogą wspólnych obrad mocarstw podpisanych na traktacie Paryskim, wyraża zdanie że: „osobiste komunikacye przesyłane do Konstantynopola, w odpowiedzi na komunikacye rządu otomańskiego, byłyby najstósowniejszą formą objawienia zgody mocarstw.“

Od powyższego okólnika z 13 mają przechodzimy do depeszy z d. 29 sierpnia, przesłanéj przez p. Thouvenela do p. Flahaut, ambasadora francuskiego w Londynie, w któréj minister francuski streszcza stan negocyacyj, składając sprawę z rozmowy jaką miał przed dwoma dniami naprzód z lordem Cowley, następnie z hr. Kisielewem. P. Thouvenel zawiadamia reprezentanta cesarskiego przy królowéj angielskiej, że lord Cowley i on zredagowali następny program:

„1) Gabinety przystaną na propozycye postawione przez Portę w miesiącu maju; to jest na unię administracyjną i prawodawczą księstw, mającą trwać równo z życiem księcia Konza.

„2) Przystanie to wyrażone będzie za pomocą not, które reprezentanci mocarstw w Turcyi prześlą ministrowi spraw zagranicznych Sułtana.

„3) Porta wręczy reprezentantom projekt firmanu, który ciż zbadają wraz z nią, mającego urzędownie zawiadomić Księstwa o zmianach o które chodzi.

„4) Projekt odnoszący się do rewizyi ustawy wyborczéj będzie przedłożony zgromadzeniom zebranym na najbliższéj sesyi, stósownie do decyzyi zamieszczonéj w protokóle z dnia 10go lipca 1858 *). Rezultat téj rewizyi będzie zakomunikowany W. Porcie do zatwierdzenia i ogłoszenia po uprzedniem porozumieniu się z dworami gwarantującemi.

„Lord Cowley wychodził odemnie dodaje p. Thouvenel, gdy ambasador rosyjski wszedł i sprawy księstw były również przedmiotem mojej z nim rozmowy. P. hr. Kisielew zakomunikował mi depeszę księcia Gorczakowa, któréj wnioski brzmią następnie:

„1) Gabinet Petersburski nie wymaga przedłużenia do lat trzech obecnego stanu rzeczy w księstwach.

„2) Przystaje na odpowiedzi przesyłane osobną drogą Porcie, lecz pragnie uprzedniej wymiany zapatrywania się reprezentantów wielkich mocarstw bez formalnych konferencyj i w formie jaka zostanie obraną.

„3) Mniema że forma zgromadzeń jest pożądaną do odbycia rewizyi ustawy wyborczéj, i że rewizya ta poprzedzać winna wszelką dyskusyę nad innemi propozycyami Porty.“

Oświadczenia te gabinetu rosyjskiego i propozycye sformułowane za wspólną zgodą przez p. Thouvenela i lorda Cowleya okazują na czem opierały się rozmowy od d. 13 maja do 29 sierpnia i jakie kwestye pozostawały do załatwienia w końcu miesiąca sierpnia.

Depesza p. Thouvenela daje nam poznać że nie czynił trudności w przystąpieniu natychmiast do życzeń Rosyi co się tyczy wspólnej dyskusyi nad propozycyami rządu ottomańskiego, pod warunkiem aby nieprowadzono protokołu konferencyj otworzyć się mających w tym celu pomiędzy reprezentantami mocarstw i ministrami tureckimi. Co do ustawy wyborczéj nalegał, aby rewizya odbyła się po a nie przed ogłoszeniem Unii dodając że przystąpi do zdania innych mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, gdyby się zdecydowały zatwierdzić porządek pierwszeństwa, jaki proponował książe Gorczaków.

Zresztą depesza ta dotyka punktu, który dotąd mógł ujść niedostrzeżony. Pan Thouvenel tak mówi:

„Jest w końcu jedna kwestya której nierozbierałem, ani z lordem Cowley, ani z hr. Kisielewem, a na którą zwróciłem uwagę spełniając komunikacyę wyszlą od rządu ottomańskiego w miesiącu maju. Ali Pasza czyni w niej uważnemi mocarstwa gwarantujące na potrzebę określenia w sposób jasny i wyraźny środków, zdolnych zwrócić rząd księstw na drogę obowiązków, gdyby kiedykolwiek o nich zapomniał. Równie jak pod względem rewizyi ustawy wyborczej, zdaje się właściwem trzymać się o ile można, postanowień wspólnie już w r. 1858 przyjętych; pod względem ewentualności zawichrzeń w księstwach lub zamachów na prawo państwa zwierzchniczego uważam za rzecz najmądrzejszą, odnieść się do warunków spisanych w protokole z d. 6 września 1859 określających z najdrobniejszemi szczegółami jak postępować należy w podobnych wypadkach, które to warunki według zdania mego, wtedy dopiero zmienićby można, gdyby wypadki wykazały ich niedostateczność.“

W skutku dwukrotnej rozmowy p. Thouvenela z p. Flahaut, zgoda nastąpiła niezwłoczna. Nowa depesza z d. 20 września p. Thouvenela do p. Flahaut stwierdza że lord Joh. Russel zgadza się zupełnie na sposób zapatrywania się gabinetu tuileryjskiego, że książe Gorczaków zrzeka się żądania pierwszeństwa co do rewizyi prawa wyborczego, zresztą że w skutek rewolucyi gabinetu rosyjskiego, Austrya, która do pewnego punktu zdanie swe co do kwestyi pierwszeństwa uczyniła zawisłem od postanowienia jakie ostatecznie obranem zostanie w Petersburgu, zgadza się zupełnie z Anglią i Francyą co do 4 punktów wspólnego ich programu.

Niema całkiem mowy o Prusach ani o Włoszech, których zdania nie wykazuje ani ta depesza ani żadna inna.

Program francusko-angielski zostawia na uboczu jedną kwestyę, to jest co należy postanowić w o ewentualności wypadków niezgodnych z ograniczeniem unii na czas życia hospodara teraźniejszego. Kwestyę tę podnosi p. Thouvenel w depeszy o któréj mówiliśmy i sądzi, iż tak kwestyę tę należy załatwić.

„Można się już teraz zgodzić na to, że niezmieniając bynajmniéj układu protokółu z dnia 6 września, mocarstwa winne będą porozumieć się z Portą w razie zgonu księcia rządzącego, ażeby sobie zdać sprawę z sytuacyi i ocenić rezultaty doświadczenia. Gdyby uznano je za odpowiednie, gdyby się pokazało, że unia czasowa przyczyniła się do ustalenia porządku, i że jest w interesie rządu ottomańskiego jak w interesie księstw utrzymać ten stan rzeczy, nadając mu charakter stanowczy, gabinet działałby zgodnie z Turcyą i wypaśćby mogło, iż mocarstwo to, równie jak dzisiaj, pierwsze nasunęłoby załatwienie najprzezorniejsze i najsprawiedliwsze. Ten sposób postępowania, który nienaraża żadnego interesu, gdyż protokół z d. 6 września przewiduje wszelkie zawikłania, jakie wypaśćby mogły w ciągu panowania księcia Kouzy i dozwala mocarstwom orzekać z zupełną znajomością rzeczy względem kwestyi, któreby późniéj nastąpić mogły.

„Gdyby kombinacyę tę przyjęły gabinety, zgodziłyby się co do wszystkich punktów głównych i byłyby niezawodnie w możności nadać propozycyom rządu ottomańskiego tę skuteczność, jakiéj wymagają.“

Po tym dokumencie następuje firman Sułtana, który nową ogłosił organizacyę postanowioną w Konstantynopolu. Dołączona jest do niego nota rządu ottomańskiego do reprezentantów mocarstw gwarantujących w Konstantynopolu, bez daty, co dało powód (depesza p. Moustier z 11go grudnia nadmienia o tem) do zastrzeżeń ze strony ambasadorów Francyi i W. Brytanii, oraz ministrów włoskich, pruskich i rosyjskich.

Internuncyusz austryacki sam jeden nienależał do tych zastrzeżeń, których celem było uchylenie od siebie wszelkiego zobowiązania co do środków ewentualnie w razie śmierci księcia Kouzy obrać się mających, gdyż redakcya noty ottomańskiéj zdawała się być pojmowaną w taki sposób, iż rozciąga do téj ewentualności postanowienia protokółu z d. 6 września 1659 dające się jedynie zastosować do wypadków, które zajść mogą za życia hospodara teraźniejszego.

Zastrzeżenia te były Porcie przesłane w tym samym dniu (11 grudnia) jak przystąpienie Francyi do Firmanu.

Okólnik niemający żadnego interesu, w którym p. Thouvenel zawiadamia francuskich ajentów dyplomatycznych o zamknięciu negocyacyi, zakończa ten szereg dokumentów.

*) „Konferencya, mówi tenże artykuł, nieznalazłszy się w posiadaniu dat statystycznych wystarczających do ustanowienia z całą znajomością rzeczy, podstaw ustawy wyborczéj, wyraża życzenie, aby rewizya téj ustawy odbyć się mogła podczas drugiéj legislatury, gdyby doświadczenie okazywało tego potrzebę. Rezultat téj rewizyi będzie zatwierdzony i ogłoszony przez dwór zwierzchniczy, po poprzedniem porozumieniu się z dworami gwarantującemi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13go lutego. Komisya Balneologiczna w Towarzystwie Naukowém Krakowskiem odbyła w dniu 12 b. m. i r. zwyczajne posiedzenie, na którem następujące załatwiono przedmioty:

1) Nadesłano Komisyi Baln. *Sprawozdanie z zakładu kąpielnego w Druskienikach* (na Litwie) za r. 1861, wypracowane przez tamtejszego lekarza zdrojowego *Dr Pileckiego*, tudzież: *Sprawozdanie z Iwonicza* przez *Dr Moszczańskiego* drukiem ogłoszone, a na użytek Komisyi Baln. w 50 egzemplarzach złożone, jakoteż obszerne *Sprawozdanie ze Szczawnicy Dr. Trembeckiego* i takowe jednemu z Członków Komisyi Baln. do referatu przydzielono.

2) Odczytano odezwę p. Szalaja do Komisyi Baln. wystósowaną, o poparcie jego życzeń Władzom Rządowym przedłożonych, co do wywłaszczenia 13tu parcelli gruntów chłopskich, w zamian za dworskie, dla powiększenia zbyt szczupłego parku w Szczawnicy.

3) Odczytano odezwę Spółki zdrojowisk krajowych do Komisyi Baln. w przedmiocie ilości wody w zdroju siarczanym Swoszowickim.

4) *Dr Żebrawski*, Członek Kom. Baln. przedłożył naukowo wypracowaną przez siebie *Mapę balneologiczną Galicyi i Bukowiny*, na któréj obok oznaczenia głównych miast, dróg do zakładów zdrojowych wiodących, wyszczególnił wszelkie miejscowości tychże krajów, zdroje lekarskie posiadające a dotąd znajome, z oznaczeniem rodzaju wód wspomnionych, dodając zarazem, czyli obok zdroju znajdują się zakłady z odpowiedniem urządzeniem do pomieszczenia tamże gości kąpielnych. Powyższą pracę jako pierwszą i jedyną w swoim rodzaju, uchwalono oddać na użytek publiczny, staraniem i nakładem Towarzystwa Nauk., o co z Zakładem litograficznym *Czasu* przedwstępna umowa zawartą już została.

5) W końcu dzisiejszego posiedzenia *Dr Falęcki* adjunkt tutejszéj Kliniki lekarskiéj, czyniąc zadosyć wezwaniu Prezydującego w Kom. Baln. *Rektora Dietla*, odczytał wypracowaną przez siebie rozprawę *o Gymnastyce tak hygienicznéj jako i lekarskiéj*, jako materyał do skreślenia programu dla zakładów gimnastycznych po zdrojowiskach krajowych założyć się mających, jakich ważność i potrzeba zanadto czuć się daje, skoro sami goście zdrojowi w Krynicy, do utworzenia w r. 1861 podobnego zakładu czynnie się przyłożyli.

— Otrzymujemy następne uwiadomienie: W roku bieżącym tak jak i lat poprzednich odbędzie się za stósownem pozwoleniem Wystawa aparatów i bielizny kościelnéj w Krakowie w domu pod liczbą 433 na Małym Rynku na pierwszem piętrze, począwszy od dnia 20 marca po dzień 5 kwietnia codziennie, wyjąwszy niedziele i święta, od godziny 10téj do 1éj po południu. Sprzedane aparaty i bielizna kościelna, posłużą na fundusz następnéj wystawy, a niesprzedane rozdane będą pomiędzy ubogie Kościoły. Wstęp na wystawę bezpłatny. Ufać należy, że publiczność nie odmówi swego udziału.

— W hotelu Drezdeńskim wystawił p. Boskowicz optyk przybyły ze Lwowa, który zwykł zwiedzać Kraków w czasie jarmarków, bardzo bogaty zbiór stereoskopów i fotografij, tudzież różnych narzędzi optycznych. Tak widoki okolic, jak i grupy osób, tudzież portrety przedstawiają rozmaitość a zarazem wykończenie. Są między niémi paryskie, angielskie i peszteńskie. Te ostatnie najmniéj u nas znane.

— Jutro w piątek dnia 14 lutego, Ś. Walentego kapłana męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 11go lutego. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·28
Żyto	„	3·63
Jęczmień	„	2·58
Owies		1·50
Owies	„	2·90
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Siano	(za centnar)	1·60

Rzeszów 11 lutego. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·02½
Żyto		3·07½
Jęczmień	„	2·45
Owies	„	1·27½
Groch	„	4·00
Bób	„	3·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za siągę)	8·50
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·60

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 11 lutego. Dzisiejsza *Opinione* wskazuje niebezpieczeństwo, jakie może wyniknąć z teraźniejszych demonstracyj ludowych dla ruchu narodowego i dla wielkich interesów państwa. W Genui rozpoczęła się demonstracya okrzykami przeciw kardynałowi Antonellemu, a skończyła się okrzykami: „Chcemy Mazziniego mieć w kraju,“ chociaż rząd przed dwoma dniami oświadczył się przeciw przywołaniu Mazziniego. Takie demonstracye okazują wyraźnie zamiar i barwę sprawców i nie może się na nie obojętnie patrzeć rząd i kraj.

Bruksella 12 lutego. Dzisiejsza *Indépendance* donosi: Książę Napoleon żądał, aby w adresie senatu do Cesarza był okres, którýby zawierał naganę lub ubolewanie z powodu, iż Papież wzbrania się usłuchać rad Francyi. Gdy prezes senatu Troplong (a zapewne większość komisyi adresowej *P. R.*) ustępu tego nie dopuścił włożyć do projektu adresu, zamierza książę odpowiednią poprawkę wnieść na posiedzeniu publicznem.

Bruksella 12 lutego. Korespondencya angielska w *Indep. belge* mówi, że rząd angielski wspierać będzie w Meksyku monarchię konstytucyjną z Arcyks. Maksymilianem i uważa tę kombinacyę za prawdopodobną, mianowicie jeżeli Austrya otrzyma wynagrodzenie kosztem Turcyi. (Jest to powtórzenie nienowéj pogłoski. *Red. Cz.*).

Kotar (Cattaro) 9 lutego. (Depesza spóźniona z powodu przerwy na linii telegraficznej). Przy górnym i dolnym Sestani zaszły 3 t. m. dwie znaczniejsze utarczki. Turcy stracili 50 żołnierzy a liczba poległych Czarnogórców nie jest znaną. Znaczny oddział wojsk tureckich będzie posłany tam, gdzie również jak w Karnicy i w Sewcy znajduje się około 3,000 Czarnogórców.

Mostar 10 lutego. Czarnogórcy w liczbie 500 usiłowali napaść z nienacka 6 t. m. na Kłobuk (Mała lecz silna warownia niedaleko Trebinii, Prz. R. Cz.), lecz zostali odparci za stratą 4 ludzi przez załogę turecką.

Trebinia 11 lutego. Antoni Dakowicz wojewoda Grahowa oddzielił się od Czarnogóry i przyłączył się do innych powstańców hercegowińskich, których liczba wzrosła do 5000 ludzi. (Jestto depesza turecka, która i liczbę powstańców hercegowińskich zmniejsza, i inne znaczenie nadaje owemu krokowi wojewody Grahowa. Powiat ten pograniczny Czarnogórza, leżący przy jéj północno-zachodniéj granicy na drodze do Kłobuka i Trebini, wsławiony także klęską, jaką tu ponieśli Turcy w 1858 r., pobici na głowę przez Czarnogórców, jest właśnie spornym gruntem. Turcy uważają go za należący do Hercegowiny, Czarnogórcy za posiadłość czarnogórską, a gdy dzisiaj książę czarnogórski unika bezpośredniego sporu z Turkami, przeto Grahowianie dla obrony swych siedzib przeciw Turkom, połączyli się z powstańcami hercegowińskiemi. P. R. Cz.).

Dubrownik 12 lutego. Szumanie i Popowanie w wielkiéj liczbie udali się do tutejszego konsula tureckiego z prośbą, aby oznajmił Omerowi paszy, że się poddają i aby się wstawił do Derwisza paszy o wstrzymanie operacyj jego. Łukasz Wukałowicz chce się trzymać zdala od wszelkiego działania; wybór jego następców Matanowicza i Nikofora nie wypadł po jego myśli.

Londyn 12 lutego. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 1 b. m.: Pogłoska krąży, że minister marynarki zażądał dymisyi. Flota unii osaczyła wyspę Wilmington i tym sposobem odcięła związki między twierdzą Pułaskiego a Savannah. Beauregard wyruszył w 15,000 ludzi do Kentuky.

Dziwna zgodność panuje w dzisiejszych dziennikach wiedeńskich pod względem ocenienia słów p. Ministra Stanu wyrzeczonych wczoraj w Izbie deputowanych Rady państwa. Nazwano słowa te pogróżką, tak jak my je nazwaliśmy na wstępie mówiąc o oznajmieniu Ministra, że nie przedstawi N. Panu ustawy drukowéj do sankcyi. Przychylne dotąd Ministrowi organa publiczne a nawet popierające jego politykę, okazują mu dziś, że mogą odmówić nadal swojego wsparcia, i na pogróżkę odpowiadają pogróżką. Zapewne sądzą, że Ministeryum się opamięta i na to liczą.

Dnia 11go t. m. rano przedstawiło się duchowieństwo świeckie nowemu Arcybiskupowi warszawskiemu w pałacu arcybiskupim. Zapewne ks. Feliński miał do niego przemowę, któréj jednak dotąd nie znamy, gdyż szczegółowe wiadomości jakieśmy odebrali, sięgają do 11go rano. Poświęcenie dwóch kościołów katedralnego i bernardyńskiego, uznanych przez władzę duchowną po regularnem śledztwie za sprofanowane gwałtami żołnierstwa rosyjskiego, ma się odbyć podobno w tym tygodniu; poświęcenia tego ma dopełnić nowy Arcybiskup lub księża z jego ramienia, a aktem tym zarazem zatwierdzi śledztwo i orzeczenie komisyi duchownej. Lecz głównym aktem będzie otwarcie wszystkich kościołów i warunki pod jakiemi to nastąpi. Zresztą stan rzeczy w Królestwie niezmienny, a nawet środki surowości w Warszawie zwiększone.

W tym jeszcze tygodniu odejść ma z Berlina nota w odpowiedzi na noty zbiorowe Austryi i rządów skonfederowanych, których osnowę całkowitą wczoraj w piśmie naszem zamieściliśmy. Odpowiedź ma być bardzo dobitną, ale niewiadomo dotąd, a przynajmniéj niewiadomo dziennikom, czy Prusy wprost odmawiają przystąpienia do obrad nad reformą Związku, czy przystąpienie swoje czynią zawisłem od pewnych warunków, czy też, co się nam najprawdopodobniejszem wydaje, nie rozstrzygają stanowczo kwesyi. Sądzimy więc, że surowość téj odpowiedzi więcéj jest stylowa niż polityczna. W tych dniach dep. Carlowitz (z ostatniego końca lewicy) wnieść ma w Izbie deputowanych w Berlinie mocyę o uznanie królestwa włoskiego. Mocya ta nie jest zapewnie pośrednią odpowiedzią na notę austryacką, bo znaną jest Carlowitza deklaracya programowa w przeszłym roku, która to uznanie zapowiadała. Rząd oświadczyć może Izbie, że polityka zagraniczna nie jéj jest rzeczą. W adresie i ta mocya byłaby się mogła pomieścić i nie byłaby uderzającą. Wydział izby do sprawy hesko-kaselskiéj odrzucił wniosek Carlowitza grożący Hesyi najściem, w razie, gdyby tameczne stosunki niepokoiły Prusy. Wydział poszedł za wnioskiem łagodniejszym, który jest więcéj deklamacyjny niż deklaracyjny.

Francya porządkując swoje stosunki finansowe, nie zaniedbuje bynajmniej porządkowania swych sił wojennych, a chociaż zmniejsza liczbę żołnierzy dając liczniejsze urlopy, przez co zwiększa oszczędności w skarbie, nie zmniejsza jednak istotnie sił armii, owszem organizacyę jéj udoskonala i zwiększa zasoby wojenne w różny sposób, a pod tym względem mało mówiąc, wiele robi. Co do swojego postępowania w sprawie włoskiej, idzie ciągle jedną drogą, usiłując pogodzić słuszne dążenia Włochów do jedności, z warunkami niezależności Papieża jako głowy Kościoła. — Utrzymują, że rozprawy nad adresem będą w tym roku tak jak i w przeszłym, żywsze w Senacie niżli w Ciele Prawodawczem.

Depesze telegraficzne przynoszą nam codzień prawie doniesienia o manifestacyach ludowych w różnych miastach Włoch przeciwko świeckiej władzy Papieża, a szczególniej przeciw polityce rzymskiej w sprawach włoskich, reprezentowanej przez kardynała Antonellego. W Medyolanie, w Florencyi, w Parmie, w Neapolu odbyły się także manifestacye z okrzykami „Niech żyje Papież-niekról!“ to jest Papież nie królem. Oskarżano, iż rząd włoski wywołuje te manifestacye; tymczasem sam minister w okólniku a organ rządowy *Opinione* w artykule, o którym mówi powyższa depesza, występują przeciw tym demonstracyom. — Rozbójniczy charakter zaburzeń w neapolitańskiem, ciągle jeszcze choć na bardzo mały rozmiar istniejących, objawił się wydatnie w następującem zdarzeniu: Paręset rozbójników ukazało się 4 t. m. w okolicy Vasto i żądało pieniędzy od miejscowych dzierżawców, grożąc inaczej zaborem bydła; za nadejściem jednak wojska, rozbójnicy ci uszli w góry.

Parlamentowi angielskiemu przedłożyli ministrowie na posiedzeniu 8go t. m., wielki zbiór dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do wojny domowéj w Stanach Zjednoczonych. Zbiór ten zawiera cały szereg not, depesz i instrukcyj kolejno idących, to od posła angielskiego w Washingtonie do ministra spraw zagranicznych Russela, i nawzajem, to od ministra amerykańskiego do posła angielskiego w Washingtonie lub posła amerykańskiego w Londynie. Pierwsza z tych not pisana jest jeszcze w 1860 r. gdy powstawał, że tak powiemy, zaród wojny dawnéj w Stanach Zjednoczonych; w depeszy téj donosi lord Lyons lordowi Russelowi, iż wybory we wszystkich Stanach tak wypadły, że p. Lincoln uzyska większość głosów na prezydenta. Następne depesze lorda Lyonsa przedstawiają wrażenie jakie sprawiło na nim rozwijanie się sporu między Południem a Północą Stanów Zjednoczonych; lord Lyons dziwi się w nich uporczywości Południa w obec różnych pojednawczych projektów przedstawianych przez Północ. Za dalekoby nas doprowadziło przytoczenie choć krótkiéj treści tych dokumentów, którą na innem miejscu podamy.

Daily News piszą o projekcie, jaki widać przedłożonym został rządowi angielskiemu przez posła Stanów separatystowskich, względem uznania tych Stanów za oddzielne państwo. Dziennik ten, sprzyjający Unii, mówi między innemi: „Utrzymują, że separatyści za uznanie ich niepodległem państwem ofiarują następujące ustępstwa: 1) wolny handel przez lat 50; 2) szanowanie zakazu handlu niewolnikami; 3) uwolnienie wszystkich po dacie traktatu urodzonych dzieci niewolników“. Lecz te warunki *Daily News* odrzucają, utrzymując, że pierwszy nie jest korzystny dla Anglii, a drugie niewykonalne przez rząd Stanów separatystowskich; powtóre, iż prezydent Dawis i kongres separatystowski broniący niezależności każdego oddzielnego kraju w Stanach Zjednoczonych, nie mają pełnomocnictwa aby taki układ zawierać a w razie gdyby go zawarli, pojedyncze kraje w Stanach separatystowskich nie uznają tego układu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 13 lutego wieczór. Bank narodowy austryacki zniżył eskompto na 5%.

Bruksella 13 lutego. Slidell (wysłannik południowych krajów odrywających się od Unii) wręczył Thouvenelowi notę, w któréj postawione jest żądanie, aby Francya nie uznała blokady portów południowych. Odpowiedź Thouvenela nie jest wiadomą.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 13 Lutego.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	351	345
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	73½	72½
Srebro nowe . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 20	11 5
Napoleondory 20 fr. . . . . „	11 12	10 97
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 42	6 34
„ austryackie . . . . „	6 50	6 42
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84 —	83 1/3 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	80 25	79 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	71 —	70 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 50	83 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	196	194
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	101 3/4	100 1/6

Wiedeń 13 Lutego. (telegraf.)

	złr.	k.
5% Metaliki	70	60
5% Pożyczka narodowa	84	35
Akcye banku narod. wiedeńs.	834	—
„ banku kredytowego	202 3/5	—
Srebro	135	85
Londyn 10 funt. szterl.	137	10
Dukat pojedynczy	6	50

Wiedeń 12 Lutego.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 —	65 50
5% Pożyczka narodowa	84 80	84 50
5% Metaliki na mon. konw.	71 —	70 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	72 —	71 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	73 —	72 —
5% „ „ galicyjskie	70 25	69 50
5% „ „ bukowińskie	68 50	67 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	69 —	68 —
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	98 —	97 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 25	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	92 —	91 80
„ „ „ z r. 1839 całe	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 —	91 50
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	126 —	125 80
„ tryestskie na 4½%	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 —	99 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100 —	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „	39 25	38 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	839 —	837 —
„ zakładu kredytowego	201 30	201 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	444 —	441 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2166	2164
„ „ rządowéj	280 —	279 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	160 50	159 50
„ „ Pardubickiéj	129 50	129 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	275 —	274 —
„ „ Galicyjskiéj	195 —	194 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	115 80	115 60
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	116 —	115 75
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 50	102 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	2½	137 25	137 —
Paryż 100 franków	4½	54 40	54 25

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 52	6 49
„ „ obrączkowe	6 51	6 48
Złoto *al marco*	—	6 46
Napoleondory	0 97	10 94
Suwereny	—	19 5
Fryderyki	—	11 55
Luidory	—	11 15
Suwereny angielskie	13 75	13 70
Imperyały rosyjskie	11 21	11 18
Srebro	136 50	136 —
„ kupony	136 50	136 —
Talary związkowe	2 4½	2 3½
Pruskie bilety kasowe.	2 5	2 4

Lwów 11 Lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 48	6 42
„ austryacki.	6 49	6 43
Półimperyał rosyjski	11 16	11 13
Rubel rosyjski.	2 15	2 4
Talar pruski.	2 7	2 2
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 15	79 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 15	83 40
Oblig. indemn. bez kupon.	70 13	69 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 40	83 78

Warszawa 11 Lutego.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	5 80	—
Obligi skarbowe . . . . „	92 6	—
kupon	—	1 44 4/9
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 14	15 12
kupon	— —	— [illegible]
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 75	65 50

Wrocław 11 Lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74 1/4	—
Polskie bilety bankowe	84 5/8	—
„ listy zastawne	—	84½
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-śląsk.	—	—

Paryż 11 Lutego.

Renta 3%	71	25

Londyn 11 Lutego.

Konsole	92 15/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano — do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór — do *Rzeszowa* 6. 15 rano; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; — z *Wieliczki* 5.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 Lutego 1862.

HOTEL SASKI. Mieczysław hr. Przezdziecki właśc. dóbr z Poznańskiego. Jan hr. Tarnowski z żoną wł. dóbr z Galicyi. Franciszek Rudzki, Roman Straszewski, Jadwiga Rulikowska, Marya Orsetti, Leonard Mieroszewski właścic. dóbr z Królestwa. Władysław Przybysławski wł. dóbr z Galicyi. Edward Hamilton Hoskins ob. z Londynu.

Wyjechali: Książe Leon Sapiecha do Wiednia. Wilhelm Homolacz, Włodzimierz hr. Borkowski, Tomasz Horodyski, Jakób Lilienstein, Kazimierz hr. Starzeński do Galicyi. Józef, Franciszek i Piotr Rudzcy, Ludwik Glatman do Królestwa.

HOTEL ROSYJSKI. Mateusz Schalek fabr. z Pragi. Józef Spacil Dr prawa z Wiednia. Ignacy Dutroppi, Aleksander Rzewuski. Juliusz Wielogłowski obyw. z Królestwa. Edward Gottschald kup. z Bielska. Karol Jakl kom. handl. z Berna.

Wyjechali: Aleksander Rzewuski ob., Erazm Langier student do Królestwa. Karol Jakl kom. handl. do Opawy. Józef Dąmbski ob. do Kossowy.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep podług Reaumora	wilgotn powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	325 28	— 2 0	98	zachodni mocny		śnieg	— 8 7	— 1 6
	10	26 80	2 4	96	zachodni średni		„		
13	6	27 0[illegible]	2 8	94	„ „		„		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*